Ner 191. Kraków, Niedziela 23 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 sierpnia.

„Dawno minęły te czasy, kiedy dla dynastycznych celów małe wojska z zawodowych żołnierzy złożone wyruszały w pole, żeby zdobyć miasto jakieś, albo pas ziemi i wracały potem na zimowe leże, albo zawierały pokój. Wojny dni teraźniejszych powołują całe ludy pod broń; niema rodziny, którаby nie miała kogoś z najbliższych w pułkach staczających krwawe walki Wszystkie siły finansowe państwa natężają się ku temu jednemu celowi, a zmiana pory roku nie kładzie tamy bezustannej akcyi. Dopóki narody prowadzą byt odrębny, dopóty wywiązywać się będą spory, które dadzą się załatwiać jedynie zapomocą rozlewu krwi; w interesie ludzkości należy się jednak spodziewać, że wojny o tyle będą rzadsze, o ile stają się straszliwsze. Wogóle nie są one dziś wypływem ambicyi panujących; największą groźbę dla pokoju stanowią usposobienia ludów, niezadowolenie ze stosunków wewnętrznych, agitacye stronnictw, a zwłaszcza ich przywódzców. Daleko łatwiej powziąć brzemienne w straszne skutki postanowienie wojny na zgromadzeniu, na którem nikt nie poczuwa się do wyłącznej odpowiedzialności, niżby się miał na nią decydować jeden człowiek, choćby nawet bardzo stał wysoko; częściej można znaleść zamiłowanie do pokoju u naczelnika państwa niż w reprezentacyi ludu złożonej z mędrców. Wielkie wojny czasów ostatnich wybuchły wbrew życzeniu i woli panujących. — Giełda za dni naszych pozyskała wpływ tak potężny, że zdolna jest poruszyć dla swoich celów zbrojne mocarstwa. Meksyk i Egipt najechane zostały przez europejskie wojska tylko w celu zlikwidowania postulatów wyższych sfer świata finansowego. Daleko mniej wagi kładzie się teraz na to, czy państwo posiada środki do prowadzenia wojny, jak na to, czy jego rząd ma dosyć siły po temu, żeby wojnie przeszkodzić. I tak zjednoczone Niemcy potęgi swojej dotychczas tylko do tego używały, żeby strzedz europejskiego pokoju; słaby rząd w sąsiednim narodzie jest jednak największym niebezpieczeństwem wojny. Z podobnych stosunków wynikła ostatnia kampania francusko-niemiecka. Napoleon na tronie francuskim musiał się utrzymywać powodzeniami politycznemi i wojskowemi. Tylko przez czas jakiś zadawalniały Francuzów zwycięztwa broni francuskiej na dalekich placach bitew; powodzenia pruskiego wojska wzbudzały zazdrość, wydawały się rodzajem wyzwania; domagano się zemsty za Sadowę. Liberalny prąd wieku zwrócił się przeciwko samowładztwu cesarza, który musiał czynić ustępstwa; jego powaga wewnątrz była zachwiana; pewnego dnia dowiedział się naród z ust swoich reprezentantów, że pragnie wojny z Niemcami.“

Takiemi słowy rozpoczyna się świeżo wydane dzieło Moltkego o wojnie roku 1870/71 — dzieło jak zapewniają, „ściśle przedmiotowe, prawie suche i trzymane w tonie zupełnie przeglądowym.“ Obudza ono wielkie zainteresowanie w całym politycznym i wojskowym świecie — bezwątpienia także jako historya wojny przeszłej, przez najkompetentniejszego świadka spisana, ale głównie ze względu na jego znaczenie dla wojny przyszłej, która się prawdopodobnie na tych samych rozegra polach. Uwagi przytoczone powyżej pochodzą od jednego z najgenialniejszych ludzi współczesnych Niemiec, będącego żywą cząstką ich historyi — i zawierają oprócz wielu innych i tę prawdę, dającą się zastosować do sytuacyi chwili obecnej, że słabość rządu francuskiego jest powodem większego niepokoju Europy, niż milionowa armia niemiecka. — Książka Moltkego zasługiwałaby pod wieloma względami na szczegółowsze rozpatrzenie, zarówno dla historyka, jak i męża stanu; jak jeden tak i drugi, znaleźliby tam wiele szczegółów, mogących wyjaśnić przeszłość, a przydać się na przyszłość.

Zanosi się na bardzo ciekawy spór między byłym kanclerzem niemieckim a ambasadorem niemieckim w Paryżu hr. Münsterem. Znany jest czytelnikom opis zajścia w pałacu kanclerskim w czasie przesilenia kanclerskiego, przy którem był także obecnym hr. Münster, a który z wrażeniami swemi zwierzył się przed paryskim korespondentem *Timesa* p. Blowitzem, ten zaś naturalnie postarał się o rozpowszechnienie tych wiadomości do pewnego stopnia Bismarcka kompromitujących. Dopiero po upływie kilku tygodni hr. Münster upoważnił londyński *Daily Telegraph* do zaprzeczenia autentyczności interwiewu i do lakonicznego oświadczenia, że „ogłoszony został bez wiedzy i pozwolenia ambasadora, który też wszelką odpowiedzialność za zawarte tam twierdzenia ze siebie odrzuca.“ Na to oświadcza *Münch. Allg. Ztg* w imieniu księcia Bismarcka, że lakoniczne i naciągane (gewundene) zaprzeczenie hr. Münstera bardzo dobrze może być uważane za potwierdzenie i dlatego publiczność niemiecka powinna dokładnie wiedzieć, czy ambasador niemiecki, który „swego czasu na propozycyę księcia Bismarcka powołany został do służby dyplomatycznej,“ istotnie powierzył korespondentowi różne wiadomości poufnie, które w rzeczywistości są nieprawdziwemi. Ks. Bismarck nie chce też narazie posądzać reprezentanta Niemiec przy francuskiej Rzeczypospolitej o chęć rozmyślnego rozsiewania fałszywych wieści o Bismarcku, gdyż „nie rzucałoby to korzystnego światła na jego talent dyplomatyczny z jednej strony, z drugiej strony wiedzieć on powinien, że w tych sferach społeczeństwa, do których należą tak ks. Bismarck jak hr. Münster, tego rodzaju obrazy, rzadko pozostają bez skutków.“ Dalej opowiada o sobie były kanclerz, że podanie swe o dymisyę doręczył cesarzowi dopiero na kilkakrotnie wystosowany doń rozkaz cesarski, „ponieważ w chwili ówczesnej nie chciał na siebie brać odpowiedzialności za krok taki.“ A zatem, jak twierdzi Bismarck, w chwili doręczenia podania nie było dlań żadnej wątpliwości, że zostanie przyjęte i dlatego nie miał najmniejszego powodu oburzania się na to w obecności hr. Münstera. Przeczy także Bismarck, jakoby uspokoiła go dopiero nieco nominacya na księcia lauenburgskiego. Przeciwnie Bismarck już dawniej był przeciwny temu tytułowi i obecnie go też nie nosi. Dlatego więc musi były kanclerz koniecznie żądać, żeby hr. Münster wystąpił z wyraźnem i niedwuznacznem oświadczeniem w sprawie interwiewu swego z korespondentem *Timesa*. Tymczasem najnowszy numer tego europejskiego organu londyńskiego zawiera oświadczenie swego korespondenta paryskiego, w którem tenże podtrzymuje w zupełności to, co twierdził i dodaje jeszcze, że hr. Münster życzył sobie ogłoszenia interwiewu. Co na to hr. Münster, co na to Bismarck? Dowiemy się zapewne niebawem ciekawych rzeczy.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 21 sierpnia.

(?) W obozie katolików niemieckich (prowincyj alpejskich) względem reformy szkoły ludowej oddawna zaznacza się prąd podwójny: jedni wytrwale dążą do tego, aby ustawy szkolne w drodze parlamentarnej zmienić w kierunku bardziej katolickim; drudzy, zwątpiwszy o możliwości przeprzeprowadzenia takiej reformy w Radzie państwa, pragną, aby obok szkół państwowych za inicyatywą prywatną powstały zakłady wyłącznie katolickie, jak to się dzieje we Francyi, w Szwajcaryi i w Belgii. W myśl tego drugiego systemu p. Lienbacher już przed kilku laty poruszył myśl założenia wszechnicy katolickiej w Salcburgu. Do tych samych celów dąży tutejszy „Katholischer Schulverein“, który założył już katolickie seminaryum nauczycielskie na tutejszem przedmieściu Währing i zamierza z czasem utworzyć seryę szkół średnich. Świeżo za tym systemem „wolnej szkoły katolickiej“ oświadczył się znany poseł tyrolski baron Dipauli w mowie, wygłoszonej przed swymi wyborcami Pusterthalu. P. Dipauli sądzi, że przy obecnym składzie parlamentu nie można się spodziewać zmiany ustaw szkolnych, katolikom zatem nie pozostaje, jak zmienić taktykę, domagać się zupełnej wolności nauki i ze składek prywatnych zakładać seminarya nauczycielskie i szkoły wyznaniowe.

Za odmiennym systemem oddawna występuje hradecki kanonik i znany poseł X. Karlon. Świeżo na zebraniu w Stainz oświadczył, że nie należy wyrzekać się nadziei reformy ustaw szkolnych w drodze parlamentarnej. Tego domagali się w znanym wspólnym okólniku biskupi i do tego powinni dążyć wszyscy katolicy. Zdanie, że należy szkoły katolickie zakładać głównie z funduszów prywatnych, X. Karlon uważa jako niepraktyczne, a nawet niebezpieczne. Już dawniej z tejże strony podnoszono, że w państwie, którego ludność w znacznej większości jest katolicką, nie można choćby tylko pośrednio uznawać prawowitości urzędowej szkoły bezwyznaniowej i nie wolno zaniechać usiłowań, zmierzających do przywrócenia szkole publicznej charakteru szkoły katolickiej. Zakładanie zaś prywatnych szkół katolickich obok państwowych byłoby takiem pośredniem uznaniem legalności tych drugich. Nadto nie wolno spuszczać z oka finansowej strony tej kwestyi. Włościanie styryjscy i górnoaustryaccy oddawna skarżą się na zbyt wielkie wydatki na szkołę ludową, i właśnie nadzieja, że posłowie katoliccy zdołają zmniejszyć ten ciężar, skłania ich do wybierania takich posłów. Oczywiście nie podobna teraz od włościan, obok zwykłych podatków na szkoły publiczne, żądać jeszcze dobrowolnego podatku na prywatne szkoły katolickie. Co w bogatej Francyi i Belgii, gdzie także majętne koła mieszczańskie zasilają kasy stronnictwa katolickiego, dało się łatwo przeprowadzić, to stałoby się trudną rzeczą w Styryi, Górnej Austryi itd. Oto powody, dla których X. Karlon jest stanowczym przeciwnikiem drugiego systemu, w którego obronie występuje baron Dipauli.

Nam zdaje się, że to jest jedna z tych kwestyj, które należy rozwiązać za pomocą metody: *et hoc faciendum, et illud non omittendum*. Tworząc niewątpliwą większość ludności, katolicy nie powinni zaniechać starań o przywrócenie szkole publicznej charakteru katolickiego; ale też, gdzie rozporządzają odpowiedniemi środkami, jak w Wiedniu, niechaj zakładają własne szkoły. Taka praca samodzielna, zwłaszcza w czasach, w których publiczność zanadto przywyka do żądania wszystkiego od państwa, może się stać bardzo pożyteczną.

Liberalne dzienniki tutejsze z wielką radością zapisały rezolucyę, która temi dniami zapadła na katolickiem zebraniu w Lustenau (w Vorarlbergu), i która dwom katolickim posłom tej prowincyi zaleca utworzenie specyalnie katolickiego klubu w Radzie państwa, a zatem wystąpienie z klubu konserwatystów. W tej rezolucyi organa lewicy dopatrują się zapowiedzi bliskiego rozpadnięcia się szczególnie wstrętnego im klubu hr. Hohenwarta. Radość przedwczesna. Chociażby bowiem dwaj posłowie vorarlberscy uczynili zadość życzeniu, wypowiedzianemu na zebraniu w Lustenau, klub konserwatystów zawsze jeszcze będzie liczył około 70 członków.

Aczkolwiek, dzięki kolei arulańskiej, Vorarlberg, do którego dawniej jechaliśmy przez Bawaryę, teraz jest ściślej złączony z monarchią, to jednak Vorarlberczycy zawsze odznaczają się pewną exterytoryalnością. Tamtejsze stosunki socyalne o wiele więcej podobne są do szwajcarskich, niż do austryackich. Nadto oddziaływa tam ciągle pewien dziwaczny, sąsiedzki antagonizm do Tyrolu, który sprawia, że posłowie vorarlberscy chętnie postępują inną drogą, niż ich koledzy tyrolscy. To też od roku 1871 dwaj katoliccy posłowie z Vorarlbergu, zawsze w Radzie państwa chodzili samopas. Po roku 1879 z kolei należeli do klubu Hohenwarta, potem do frakcyi ks. Liechtensteina, następnie do grona p. Lienbachera, aż skończyli na roli „dzikich.“ Byli to pp. Oelz i Jan Thurnherr. W ostatnich wyborach otrzymali mandaty nowi posłowie: Kohler i Marcin Thurnherr; ale nie zadziwiłoby nas, gdyby szli za przykładem swych poprzedników — tylko, że stąd jeszcze wcale nie można wnosić, iż się rozpadnie klub konserwatystów.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

Dakar (w Senegalu) 28 lipca.

Po przezwyciężeniu wielu przeszkód, które, jakby naumyślnie od chwili zamierzonego w pierwszych dniach maja wyjazdu ze Lwowa gromadzić się zaczęły, straciwszy kilka tygodni na wcale niezabawnem machaniu szablą w szeregach pułku dragonów we Włocławku, dokąd mię na ćwiczenia wojskowe wezwano, wyruszyłem nareszcie w początkach lipca do Paryża, stąd zaś, po załatwieniu niezbędnych do długiej i uciążliwej ekspedycyi przez stepy i lasy, sprawunków i zaopatrzeniu się w kilka listów polecających do władz brazylijskich i argentyńskich, udałem się do Bordeaux 20 lipca byłem już na pokładzie statku „Congo,“ który mnie ma przewieść do Rio-Janeiro. Z towarzyszy podróży stawił się w terminie oprócz p. Hempla, bawiącego już od kilku tygodni w Brazylii, tylko przyjaciel mój i kolega z uniwersyteckiej ławy, p. Witold Łaźniewski — trzej inni uczestnicy wyprawy, brat mój Konstanty, p. Mieczysław Korwin i nadporucznik Kreusch, mają mię dogonić we wrześniu w Buenos-Aires.

Kwestya emigracyi polskiej do Brazylii, której zbadanie było jednym z głównych motorów pierwotnych mojej wyprawy, utraciła już dzisiaj ostry swój charakter, a wiadomości, zebrane przez X. Chełmickiego w prowincyi Sao Paulo i Parana, ograniczyły pole mojej działalności w tej mierze do minimum. Podczas pobytu w Paryżu starałem się zasięgnąć wiadomości o obecnym stanie kwestyi z urzędowych źródeł brazylijskich i ku uspokojeniu publiczności naszej mogę stanowczo oświadczyć, iż jakkolwiek bardzo wielu emigrantów polskich wciąż jeszcze do Brazylii dostać się usiłuje, bywają oni nielitościwie przez władze pruskie zwracani na miejsce pobytu, a rząd brazylijski pod żadnym pozorem nikomu z wychodźców polskich nie udziela biletów wolnej jazdy, a od przybywających dobrowolnie nawet własnym kosztem żąda formalnych legitymacyj, paszportów emigracyjnych i świadectwa moralności. Przyczyna tak nagłego zwrotu w opinii rządu młodej rzeczypospolitej, — jak mnie zapewniał p. Antonio da Silva Prado — (były minister rolnictwa i pierwszy inicyator agitacyi immigracyjnej w Brazylii), jest dwojaka: najsamprzód nieprzewidziane rozmiary napływu emigrantów, który z 3,000 wzrósł do 18,000 miesięcznie, co przewyższa środki rozporządzalne rządu brazylijskiego i nie dozwala wydążyć szczupłej liczbie urzędników z rozmieszczeniem coraz większej ilości wychodźców po plantacyach lub koloniach rządowych, — z drugiej strony bardzo niekorzystne wrażenie, jakie wywołali specyalnie wychodźcy polscy, pomiędzy którymi 5—6,000, tj. około 20% należy do szumowin społeczeństwa polskiego i nie chęcią znalezienia pracy, lecz gorączką złota jedynie do Brazylii zagnani zostali. P. Prado twierdzi, iż wszyscy wychodźcy polscy, chcący pracować, znaleźli mniej lub więcej korzystne pomieszczenie, istnieje wszakże pewna paczka robiąca najwięcej hałasu, która, pomimo znacznego popytu na robotnika w plantacyach kawowych, uporczywie odmawia wszelkiej roboty i siedzi w największej nędzy w hotelu emigranckim w Sao Paulo. Prawdopodobnie skończy się na tem, że ich na okręt spakują i do Europy, jako balast nieużyteczny odeszlą; nie wiem tylko, czy my na ich powrocie wiele wygramy. Od jednego z członków ambasady brazylijskiej słyszałem nadto, że rząd rzeczypospolitej zamierza powrócić do pierwotnego systemu tworzenia kolonij, złożonych z wychodźców jednej narodowości, oraz popierać tworzenie się towarzystw i spółek kolonialnych, któreby dozwoliły znieść obecne ograniczenie ruchu emigracyjnego, który, bądź co bądź, stanowi zjawisko nadzwyczaj pożądane dla kraju, posiadającego olbrzymie niezaludnione obszary. Z wielu względów najmilej widzianymi są tam Włosi, najmniej lubiani natomiast Niemcy. Zresztą postaram się sprawdzić wiadomości powyższe na miejscu.

Czas od wyjazdu wciąż mamy prześliczny, morze spokojne, pasażerów obfitość wielka najrozmaitszego gatunku. Niebrak i nadobnych przedstawicielek gorącej Brazylii i dumnych „portennad“ Argentyńskich, murzynek z Senegalu, a nawet podkasana muza francuska w postaci całej trupy operetkowej jest reprezentowaną. Mamy starego Holendra, jakby żywcem wykrojonego ze starego obrazu Teniersa, Szwajcara w przejeździe z Bombaju do Rio Janeiro i przystojnego młodego anglika z milutką żoną, bardzo ładnie grającą na rostrojonym fortepianie okrętowym, etudy i nokturny Chopina. Na nudy niema jakoś czasu, a trudno go znaleść nawet na niezbędną naukę języka portugalskiego. Stanowczo za często rozlega się dzwonek kelnera wzywający do stołu. Zdaje mi się, że na lądzie nikt nie niebyłby w stanie tyle artykułów spożywczych zniszczyć, co na morzu....

Wieczorem ukazuje się ląd — niewyraźna smuga wśród mgły — to skaliste wybrzeża Asturyi. Przed samym zachodem słońca mijamy bardzo blisko przylądek Finisterre. Ozłocone promieniami zachodzącego słońca wznoszą się potężne góry wprost z lazurowej toni oceanu, bałwany z hukiem rozbijają się o granitowe urwiska; na szczytach widnieją obok płatów nagiej czerwonawej skały, żółtawo zielone plamy spalonych słońcem pastwisk górskich. W oddali bieleją śnieżne mury rozrzuconej w malowniczym nieładzie na stoku góry hiszpańskiej wioski z panującą nad niemi dzwonnicą kościółka; zielenią się nieprawidłowe kwadraty pól uprawnych.

Złocista tarcza słoneczna tonie szybko w morzu, rzucając ostatnie skośne promienie na góry i wioski, statek oddala się od brzegu, a uroczy krajobraz, mgła sinawa i zmrok zapadający przed oczami naszemi kryje.

Dnia 22 lipca wieczorem znowu dostrzegamy w oddali wybrzeże. Barwa morza przybiera odcień rozpuszczonej farbki, mnóstwo statków nas mija, delfiny igrają w pobliżu, połyskując mokrym grzbietem na słońcu, mewy i petrele ponad masztami parowca szybują. Przez mgłę słoneczną widzimy ciągle na wschodzie białawą smugę skalistego wybrzeża Portugalii, na którem przez lunetę rozpoznać można liczne wioski, oraz zielone winnice i sady.

Ciemno już było, gdyśmy do ujścia Tagu wpłynęli. Po lewej stronie czernieją na skalistej wysepce zębate baszty wieży Alcantara, dalej wzdłuż prawego brzegu rzeki, jak okiem sięgnąć — nieskończony szereg światełek — to Lizbona.

Ponieważ krótko tylko stać w porcie mamy, wstajemy bardzo wcześnie, aby miasto módz zwie-

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(17) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

Wracając do pałacu swego książę, wstąpił do Palais-royal i kupił piękne brylantowe „dormeusy.“ Dla kogo? niewiadomo.

Wkrótce potem miał okazyę do rozwinięcia taktyki i do zaznaczenia swych wpływów. Będąc z wizytą codzienną u „koteczki,“ zabawiał ją wesołą konwersacyą, gdy z trzeciego pokoju doszedł ich głos margrabiego:

— Lilo! Lilo! chodź tutaj prędko!

Lila zerwała się, aby wykonać rozkaz „paszy.“ Książę z całą godnością schwycił ją za rękę.

— Nie ubliżaj sobie koteczko; mąż twój niema prawa w ten sposób cię traktować. Zna sam drogę do ciebie.

Lila siadła posłuszna, choć trochę niespokojna; wstyd jej było *beau-papy*, a bała się męża.

— Lilo! — wołał tyran głosem groźnym — czyś ty głucha?!

Lili oczy łzami zaszły, zaczerwieniła się silnie, ale podniesiona wymownem: *Quel sauvage!* ze strony księcia, zamiast iść do męża, zawołała zdaleka:

— Jestem zajętą! Chodź do mnie, jeżeli masz interes!

— *Sapristi! tonnerre d'un nom!* gdzie moja cygarnica?! — pytał „pasza“ gromkim głosem swej niewolnicy. — Siedzisz tu jak malowana, a ja się rozbijam. Wczoraj ją kupiłem. Monogram emaliowany. *Sapristi!* rusz się przecież!

— Zadzwoń na Ludwika, on poszuka; to nie moja rzecz! — odparła Lila.

— Nie zadzwonię! — mówił „pasza“ coraz gwałtowniej. — Ty wiesz, że nienawidzę, kiedy fagas mi się kręci po pokoju, póki w nim jestem, przewraca, tłucze i nie znajduje!

— To szukaj sam! — z zacięciem Lila odparła, choć jej trochę zimno było.

— *Quelle brute!* — szeptał książę.

Odpowiedź żony w zdumienie wprowadziła „paszę.“ Spojrzał na nią — białka mu krwią zaszły; stał sekundę nieruchomy, poczem schwycił wazonik etruski, który miał pod ręką i rzucił go gwałtownie o ziemię u nóg Lili. Wazonik w kawałki się rozprysnął. Lila zbladła — sam książę widocznie nie był zbyt bohatersko usposobiony w owej chwili, ale uspokoił się prędko, bo „pasza“ uczyniwszy zadość swej pasyi, cofnął się pod swój namiot, jak niegdyś obrażony Achilles.

— Mam nadzieję, że nie byłby o twoją głowę rozbił wazonika, gdyby mnie tu nie było — mówił posępnym głosem książę.

— Nie wiem, być może — odparła Lila, ale usta jej trzęsły się konwulsyjnie i widocznie na słowo zdobyć się nie mogła.

— To nikczemne z jego strony — kończył troskliwy *beau papa*. Ja na to nie pozwolę, biedna koteczko, czy on tak często znęca się nad tobą?

— Dosyć często — odparła Lila walcząc zawsze ze łzami i do krwi gryząc usta.

— Ty się rozwiedziesz — jestem świadkiem. Weźmiesz rozwód koteczko. Ja ci w tem dopomogę. Nie zostawię cię temu furyatowi na pastwę....

Tego samego dnia jeszcze, książę pełen oburzenia, opowiedział żonie swej scenę między Lilą a jej mężem, przedkładając, że tak dalej być nie może — że to skandal, że o rozwód podać się trzeba etc.

Księżna de Poligny z sercem przepełnionem goryczą odparła:

— Skandalów rodzinnych nie będziemy rozwałkowywać w obliczu publiczności. O rozwodzie mowy być nie może.

— Ty nie masz serca, kochanko — twoją własną córkę skazałabyś z zimną krwią na takie życie?

— Przykro mi, ale muszę ci przypomnieć, że to nie ja skazałam ją na takie życie. Ty to małżeństwo złożyłeś.

— W dobrej wierze kochanko — w dobrej wierze. Ale dziś całem sercem żałuję. Dołożę ręki, by Lilę wyrwać z tego.

— Lila się nie rozwiedzie — nigdy!

— Więc co będzie?

— Będziemy cierpieć; w końcu można się i do tego przyzwyczaić.

Odpowiedź księżnej wydała się czemś kolosalnie dziwacznem jej mężowi. Znajdował, że z kobietami dysputować nie można.

— Niech się śmieją, tańczą, płaczą, stroją — ale niech nie rezonują *parcequ'elles deviennent absurdes.* Takie było przekonanie księcia.

— Rozwód to jedyny sposób, aby się wydobyć z matni — myślał — tyle pisano i rozprawiano o tem, głównie ze względu na dobro kobiety, a gdy ja proponuję to jedynie możliwe wyjście, jaką odbieram odpowiedź? — „Przyzwyczaimy się do cierpienia“... — To przechodzi granice rozumu ludzkiego!

Uważał za zbyteczne, aby teorye swoje pod tym względem żonie wyjawiać; na co? kobiety rezonowania mężczyzn nie są w stanie zrozumieć, dla nich trzeba mieć tylko pobłażliwość, jak dla kotka lub turkawki.

Pocałował żonę w rękę i nie przedłużając rozmowy rzekł na zakończenie:

— Ty po anielsku rzecz bierzesz kochanko, niestety zapominasz, że anielska dobroć nigdy na świecie praktykowaną być nie może.

Dyalog między małżeństwem przerwała wchodząc Klima. Prowadziła Lulu za rękę, sama w kapeluszu i paltociku, dziecko również ubrane do wyjścia.

— Babuniu, ciocia mnie zawiezie do *jardin d'acclimatation* — mówił chłopiec swoim niezrozumiałym szczebiotem.

Książę pogłaskał go po główce, Klimie rzucił kompliment po drodze:

— Ślicznie wyglądasz koteczko — i wyszedł.

Na wyjście jego czekała żona, a raczej łzy jej, które spłynęły teraz z jej oczu wielkie, ciężkie, ołowiane. Klima nie śmiała pytać ją o powód zmartwień, spoglądała tylko na łzy matki okiem niespokojnem, pełnem nieograniczonego przywiązania i współczucia. Lulu stanął onieśmielony, patrzał na babkę ze zdziwieniem. Nareszcie zbliżył się do niej, ręce jej na szyję zarzucił i prosił:

— Nie płacz, nie płacz — póty, póki się księżna do niego nie uśmiechnęła.

Wtedy kontent, że już wszystko dobrze, przypomniał sobie i o ogrodzie; pociągnął ciocię Klimę niecierpliwie za suknię.

— Pojedź mamo z nami, ja tu ciebie samej nie zostawię — prosiła Klima matki.

Zgodziła się księżna na propozycyę i wkrótce potem mając Lulu między sobą, dążyły obie ku krańcom Paryża.

Dowiedziała się Klima, że żal matki wywołany był tym razem nie postępowaniem męża ale zięcia. Księżna cierpiała nad losem Lili więcej, niż się to na pozór zdawać mogło. Nie podnosiła skarg na to, co już nie było do odrobienia, nie chciała jątrzyć Lili przeciwko mężowi a Klimy przeciwko szwagrowi. Tym razem jednak serce jej zbytnio wezbrało.

— Ja wszystkiemu winna jestem — mówiła, oskarżając się — wszystko, wszystko stracone. To jest okropne, że nic się nigdy nie zmieni. Każde nieszczęście na świecie może być przemijające, na dnie każdej goryczy mieści się choć atom nadziei, że gorycz ta wyczerpać się musi. Ale dla mnie i dla Lili niema nadziei; niema innego punktu wyjścia, jak śmierć. Ja na to zasłużyłam, ale czemu to biedne dziecko ma cierpieć?

— Za kilka tygodni wyjedziemy do kraju na całe lato, odetchniecie obiedwie — pocieszała matkę Klima. — Ci panowie tutaj pozostaną. Tak nam dobrze będzie razem, zapomnimy o wszystkich przykrościach. Raz na zawsze taki układ stanąć powinien: pół roku w Sieniawce, pół roku w Paryżu, a wtedy będziemy miały czas do zaczerpnięcia sił.

— Czy wiesz, co mąż mój wymyślił. Oburzony raptem postępowaniem Karola dowodzi, że się Lila rozwieść z nim powinna. Co ty na to?

— To szaleństwo. Mowy o tem być nie może, przedewszystkiem przez wzgląd na dzieci. Lulu zostałby prawnie Karolowi przysądzony. Nie, nie! toby było okropne.

Nie zważając na zwrócone ku nim oczy wielu przechodniów ulicznych, Klima przytulała Lulu do siebie, okrywając go pocałunkami.

— Pan Leon! — zawołała nagle księżna i pociągnęła równocześnie za sznurek, dając znak stangretowi, by się zatrzymał.

Klima podniosła głowę, a spojrzawszy przed siebie, spostrzegła Leona Bracławskiego, który na głos księżnej zatrzymał się i dążył teraz ku powozowi.

— Pan Leon! — z prawdziwą radością księżna ręce do niego wyciągała. — Kiedy pan powrócił? Niech pan siada, proszę nam towarzyszyć, bo tu i porozmawiać nie można.

Leon wskoczył do powozu, drzwiczki za sobą zatrzasnął i chwilę później, nie dowierzając własnym oczom, w towarzystwie tych pań dążył naprzód. Nie wiedział, czy to sen; pytał sam siebie, czy się nie obudzi raptem u siebie w Olwiopolu, z myślą o Paryżu, myślą, która za sobą wielki ból w sercu pociągnie. A nie dowierzał własnym oczom dlatego, że trzy dni temu był jeszcze we własnym kraju, że odczytywał po raz setny bilecik panny Sieniawskiej, że bilecik ten po raz setny zarył się ostrzem miecza w mózgu jego. — Odczytywanie owego bileciku, pachnącego, eleganckiego, który nosabiał dystynkcyę, ale i chłód wyniosły Klimy, było codziennem zajęciem Bracławskiego, odkąd Paryż opuścił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzić chociaż pobieżnie. Widok, jaki się z pokładu parowca przedstawia, jest istotnie imponujący, a sława piękności Lizbony zasłużoną. Ktoś kiedyś bardzo trafnie nazwał Lizbonę Bizancyą Zachodu — w samej rzeczy, zdaleka posiada ona charakter podobny. Rozrzucone w malowniczym nieładzie na kilku wysokich wzgórzach na prawym brzegu Tagu, tworzy miasto, liczące około 400.000 mieszkańców, nie szerszą nad ½ kilometra, t. j. tyle, co oko widza objąć zdoła, lecz przeszło milę długą smugę, piętrzącą się amfiteatralnie na stromych urwiskach wybrzeża. Ponad białe domki o płaskich dachach *(azotea)* i niezliczonej ilości balkonów, wystają wysmukłe minarety i koronkowe gzymsy prześlicznych gmachów publicznych, w maurytańskim przeważnie budowanych stylu; gdzieniegdzie grupę domów przerywa biała ściana nagiej skały lub wiszące ogrody, upięte bluszczem i winem, uwieńczone bujnemi koronami drzew palmowych.

Na żółtych i mętnych, jak fala wiślana, wodach potężnego Tagu, ginących w oddali, kołyszą się okręty przeróżnych narodowości i przebiegają we wszystkich kierunkach lotne barki rybackie. Jest w tym krajobrazie coś z Wenecyi i Neapolu zarazem — łodzie ozdobne, w kształcie gondoli, o wysokim przodzie, maszty mocno w tył pochylone, olbrzymie trójkątne żagle, daleko większe od masztów samych, ogorzałe postacie marynarzy i rybaków w zwieszonych na bok długich kołpakach neapolitańskich — tylko że barwa czarna przeważa — kołpaki i pasy rybaków są wszystkie tego koloru, nadto wszyscy noszą faworyty, nadające im pewien typ odrębny.

Lewy brzeg Tagu dość wysoki, pokryty przez kilka wiosek, koszary i forty — wszystkie oślepiająco białe w promieniach południowego słońca.

W mieście ruch wielki — mnóstwo ludzi, tramwajów, zaprzężonych w 3 lub 4 muły rozwozi publiczność od wybrzeża na wyżyny w środku miasta położone. Na najbardziej strome ulice wjeżdża się tramwajem elektrycznym o kołach zębatych; inna linia tramwajów elektrycznych prowadzi do przedmieścia i klasztoru Belem — ulubionego miejsca wycieczek ze stolicy, którego dla braku czasu jednak zwiedzić nie możemy.

Najpiękniejszą częścią miasta jest niezaprzeczenie nowa ulica „da Libertade“ — wspaniały bulwar, ozdobiony szeregiem palm i kępami kwiatów południowych, okalającemi liczne wodotryski. Na początku ulicy wznosi się obok prześlicznego, jak koronka brabancka gmachu, dworca centralnego, wysoki obelisk wolności, nadający nazwę ulicy. Z ulicy „da Libertade“ dostajemy się tramwajem elektrycznym na górę, zkąd, z prześlicznego skweru, pokrytego kępami osypanych kwiatami oleandów i rododendronów, winogron, bluszczu i palm, roztacza się w całej okazałości panorama miasta i portu.

Wieczorem podnosimy kotwicę, lecz z powodu silnego wiatru od strony morza olbrzymi parowiec przeszło godzinę bezskutecznie usiłuje się zawrócić przodem ku ujściu rzeki, skrępowany w swobodzie ruchów przez liczne statki w porcie stojące i niewielką stosunkowo głębokością Tagu. Około godz. 9 wreszcie zdołaliśmy się na morze wydostać, a po godzinie latarnie morskie pięknej Portugalii z oczu nam znikły.

Morze wciąż jednakowe — do znudzenia spokojne i do znudzenia lazurowe. Dnia 24 lipca wieczorem spotykamy po raz pierwszy fosforyzujące żyjątka, ukazujące się w postaci zielonawo świecących iskier i kul świetlanych pośród smugi piany, pozostawionej przez śrubę okrętu. Nie widzimy ani jednego statku na widnokręgu, zrzadka tylko biała mewa skrzydłem w słońcu błyśnie, kilka burzyków chwyta drobiazg wodny w poruszonej przez śrubę okrętową białawej smudze; raz jeden zabłąkał się na pokład biały motyl, ku ogólnej radości pasażerów. Brzegów wciąż nie widać; temperatura powietrza stosunkowo niska.

Przebywamy dziennie około 320 mil morskich przy pomyślnym wietrze. Temperatura wciąż niska, tylko coraz liczniej pojawiające się ryby latające wskazują na bliskość zwrotnika.

Dnia 28 lipca ukazują się wybrzeża Senegalu. Przygotowuję listy, aby je z Dakar wysłać do kraju. Za 5 dni będziemy w Parnambuco.

Dr Józef Siemiradzki.

Reformy szkół gimnazyalnych.

IV. Niemcy. (Dok.).

Słynne dzieło Paulsena, którego dążności znane są czytelnikom z poprzedzającego artykułu, wyszło w r. 1885; a już w kilka miesięcy później, bo na początku r. 1886 Hornemann, profesor gimnazyalny z Hannoweru w porozumieniu z wieloma profesorami uniwersyteckimi i gimnazyalnymi ogłosił odezwę, zapraszającą do zjazdu, na którym szczególniej zastanowić się miano nad sprawą obecnego systemu szkół średnich. Już w odezwie owej wyrażoną była ta myśl zasadnicza, że istniejący obecnie podział szkoły średniej na kierunek realny i klasyczny — należałoby usunąć, a natomiast wprowadzić w życie jednorodną szkołę średnią, którąby do studyów uniwersyteckich, zarówno jak i do technicznych mogła młodzież przysposabiać. Pomiędzy argumentami, które w samej odezwie były poruszone, nie pominięto i tej okoliczności, że obecnie znaczna część młodzieży zmuszoną jest zawcześnie wybierać między szkołą realną a gimnazyalną i tym sposobem nieraz marnieje, albo co najmniej, naraża się na stratę czasu, zanim obierze odpowiedni zdolnościom swym kierunek.

Skutkiem odezwy Hornemanna zjechało się w październiku 1886 r. wielu profesorów w Hannowerze, gdzie przez kilka dni radzono nad potrzebą reformy obecnego systemu szkół średnich. Jednakże ten pierwszy zjazd nie doprowadził jeszcze do stanowczego we wszystkich punktach porozumienia, bo zapatrywania występujących z rozmaitemi projektami mowców były zbyt rozstrzelone, a nawet pod względem ograniczenia nauki języka greckiego wygłaszano wręcz przeciwne zdania Jedni bowiem pragnęli go w jednorodnej szkole średniej i nadal zatrzymać, a zwłaszcza sam Hornemann uznał go za obowiązkowy (od klasy czwartej począwszy); drudzy zaś chcieli go wykreślić z listy przedmiotów obowiązkowych. Steinbart powołując się na to, że w Hannowerze instrukcya z r. 1845 wymagała egzaminu z tego języka tylko od przyszłych teologów i filologów, nie żądała go zaś ani od prawników, ani od lekarzy, oświadczył się stanowczo przeciw takiej szkole jednorodnej, w której język grecki miałby być obowiązkowym. Mylne to jest zdanie, mówił tenże mowca, że uczniowie znajdują przyjemność w czytaniu greckich klasyków i zachwycają się ich formą. Przeciwnie, uczeń czytając w oryginale Sofoklesa, z powodu napotykanych trudności językowych, nie zachwyca się wcale piękną formą, a pod względem treści, zna jej daleko mniej od realisty, który go czyta w tłómaczeniu. Tego samego zdania był Zange, dyrektor gimnazyum realnego z Erfurtu, który utrzymywał, że język grecki potrzebny jest tylko dla tych, którzy zamierzają poświęcić się studyom naukowym, opartym na badaniach historycznych. Dla wszystkich innych, którzy mimo to dążą do wyższego ogólnego wykształcenia jest on przedmiotem zbytkownym, gdyż klasyków greckich poznać można w doskonałych tłómaczeniach. Nauka języka greckiego, mówił Zange, nie prowadzi do prawdziwego humanizmu, do którego drogę wskazuje najlepiej duch chrześciaństwa.

Wobec nader wielkiej rozmaitości zdań i poglądów, które na tym pierwszym zjeździe wygłaszano, nie łatwo było dojść do pewnych wniosków, dotyczących organizacyi przyszłej jednorodnej szkoły średniej. Ale pomimoto liczni członkowie zjazdu postanowili założyć Towarzystwo, które pracować będzie nad szerzeniem w Niemczech przekonania o potrzebie takiej szkoły, tudzież nad obmyśleniem zasad, według których ma ona być urządzoną.

Zawiązane tym sposobem Towarzystwo pod nazwą „Deutscher Einheitschulverein“ urządziło w kwietniu następnego roku (1887) zjazd w Halle, na którym narzekano na „filologiczną jednostronność“ teraźniejszych szkół gimnazyalnych, a uznawano potrzebę wprowadzenia obowiązkowej nauki rysunków i języka angielskiego, gdyż francuski i tak już oddawna w szkołach niemieckich jest obowiązkowy. Na tym zresztą zjeździe, zarówno jak na trzecim, który się odbył w Kassel w r. 1888, był Hornemann z Hannoweru głównym obrońcą projektu jednorodnej szkoły średniej.

Zdaniem jego, szkoła taka powinna łączyć w sobie zalety, jakie mają gimnazya klasyczne i szkoły realne. Zaletą gimnazyów klasycznych jest — zdaniem jego — przedewszystkiem to, że ułatwiają głębsze pojmowanie rozwoju historycznego, wyrabiają dedukcyjne myślenie i poczucie idealnego piękna. Szkoły relne natomiast kształcą lepiej zmysł wzroku i wogóle dar obserwacyi, rozwijają silniej myślenie indukcyjne, przysposabiają lepiej do zrozumienia życia spółczesnego, pojmowania natury i potrzeb życia rzeczywistego.

Szkoła jednorodna, łącząca w sobie te obydwa przymioty, a uwzględniająca nauki, które w nowszych czasach zyskały przeważne znaczenie, miałaby oprócz tego tę zaletę, że młodzież otrzymawszy w niej wspólne, ogólno ludzkie wykształcenie, dopiero w latach dojrzalszych przystępowałaby do wyboru odpowiedniego swym zdolnościom kierunku, gdy dziś, z powodu istniejącego w szkołach średnich dualizmu, zmuszona jest robić ten wybór w dziewiątym roku życia.

Idea szkoły jednorodnej, raz poruszona i głównie przez Hornemanna szerzona, zajmuje dziś wiele umysłów w całych Niemczech, ale mimoto nie zdobyto się dotąd na taki jej program, któryby wszystkim życzeniom zdołał zadość uczynić. Okaże zresztą przyszłość, czy działające w tym kierunku dążenia reformatorskie pójdą za gotowym już wzorem szwedzkim, czy też, nie chcąc w tem nikogo naśladować, zdobędą się na pomysł lepszy i praktyczniejszy ze względu na potrzeby dzisiejszego społeczeństwa.

Niezależnie od stowarzyszenia, pragnącego jednolitej szkoły średniej, rozwija się w Niemczech już od lat kilkunastu inny kierunek reformatorski, któremu początek dał jeszcze w roku 1873 Ostendorf, dyrektor gimnazyum realnego w Düsseldorfie, w rozprawie p. t.: *Mit welcher Sprache beginnt zweckmässiger Weise der fremdsprachliche Unterricht?* — Na to pytanie odpowiada autor, że językiem tym powinien być francuski. Zdaniem jego, zaprzeczyć się nie da, że nauka języków starożytnych jest pożyteczna, ale opłaca się ona dopiero wtedy, kiedy rzeczywiście otwiera podwoje klasycznego świata i umożliwia czytanie autorów starożytnych. Tymczasem uczy doświadczenie, że z uczniów, którzy wstępują do szkół gimnazyalnych, zaledwie czwarta część pozostaje aż do ukończenia, a w gimnazyach realnych nawet zaledwie część szesnasta. Dla tych więc, którzy tylko przez lat kilka w klasach niższych uczą się języków starożytnych, niema ta nauka żadnego praktycznego znaczenia.

Z tej przyczyny byłoby lepiej, gdyby zamiast łaciny w klasach niższych gimnazyów klasycznych i realnych, uczono języka francuskiego, który i dla uczniów, nie kończących tych szkół, będzie w życiu praktycznem nieraz potrzebny. Oprócz tego zastanawia się autor nad rozmaitemi korzyściami z takiego postępowania.

W przekonaniu jego, język francuski obudzić może w uczniach łatwiej chęć do przyswojenia go sobie. Ćwiczenia metodyczne w wymawianiu wprawiają do uwagi, wyrabiają ucho i organy głosowe, kształcą poczucie jasności i piękności. Prostota deklinacyi francuskiej ma szczególną wartość dla uczniów, a składnia francuska posiada zalety nie gorsze od łacińskiej, nie mówiąc już o tem, że przejrzysta budowa zdania francuskiego przymusza do logicznego i jasnego myślenia. Zresztą język łaciński nie ucierpiałby na tem, gdyby naukę jego rozpoczynano dopiero w klasach wyższych. Przeciwnie, możnaby nawet w krótszym czasie lepsze w nim uzyskać rezultaty, gdyż uczniowie byliby dojrzalsi, przez naukę języka francuskiego lepiej przygotowani, a prócz tego i klasy wyższe bywają, jak wiadomo, oczyszczone od uczniów mniej pilnych lub nieuzdolnionych.

Zmiana, peojektowana przez Ostendorfa, pociągnęłaby za sobą zupełną w szkole średniej reformę, a nawet on sam ułożył plan, według którego pięć klas niższych stanowiłoby szkołę wspólną, jednolitą, a dopiero najwyższe cztery klasy miałyby się dzielić na trzy oddziały t. j.: jeden przeważnie klasyczny, drugi uwzględniający przeważnie inne nowe języki, trzeci — matematyczno-przyrodniczy.

Pomysły te nie pozostały bez wpływu i bez odgłosu w sferach pedagogów niemieckich, a nawet minister Falk zwrócił na nie uwagę i polecił je zbadać osobnej komisyi naukowej, która jeszcze w r. 1873 uznała je jako trafne i niezbyt trudne do przeprowadzenia w praktyce. Zasługuje to tem więcej na uwagę, że w komisyi zasiadali i filologowie tacy, jak sławny Bonitz, i że działo się to wkrótce po wojnie, która niechęć przeciwko Francyi tak w Niemczech całych podnieciła.

Myśl Ostendorfa podjęło w latach następnych kilku innych pisarzy, a niebawem wyrobił się z niej osobny reformatorski kierunek, którego głównem hasłem jest pierwszeństwo języka francuskiego przed łacińskim, czyli, jak mówią Niemcy: *Priorität der französischen Sprache.*

Z wielu pedagogów, którzy stoją dziś pod tym sztandarem, zasługuje szczególniej na uwagę Völcker, autor pisma p. t.: *Die Reform des höheren Schulwesens auf Grund der Ostendorfschen These: Der fremdsprachliche Unterricht ist mit dem Französischen zu beginnen.* 1887. W pracy tej stara się Völcker osłabić to panujące przekonanie, iż języki starożytne szczególniej nadają się do formalnego kształcenia umysłu, a nawet powiada, że to, co wielu pedagogów niemieckich nazywa formalnem kształceniem, jest *ein völliges Unding*, gdyż formalne kształcenie nie może być oddzielone od materyalnego, t. j. od nabywania wiadomości w pewnej gałęzi wiedzy.

Tego samego przekonania jest Nohl *(Pädagogik für höhere Lehranstalten)*, Vollhering *(Das höhere Schulwesen Deutschlands vom Gesichtspunkte des nationalen Bedürfnisses)*, a szczególniej Kühn, który zasadę pierwszeństwa języka francuskiego połączył ściśle z kierunkiem, dążącym do zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej. Jego pismo p. t.: *Die Einheitsschule, eine Forderung des praktischen Lebens* (1885) występuje stanowczo przeciw obecnemu porządkowi nauczania języków w szkołach średnich, uważając go za najgorszy, jaki być może. Jakkolwiek bowiem służyć mu może za obronę to, iż się wyrobił historycznie, nie obroni go, jak powiada autor, nic przeciw tej, uznanej w pedagogice zasadzie, że zaczynać należy od rzeczy bliższych i łatwiejszych, a postępować do dalszych i trudniejszych. Języki starożytne są bardzo trudne; jednak człowiek dojrzalszy, z umysłem rozwiniętym, łatwiej pokona te trudności. Przeciwnie, w wieku młodocianym łatwiejszą jest nauka języków nowożytnych, gdyż wówczas organa głosowe pokonywają łatwiej wszelkie trudności dźwiękowe i akcentowe. Wreszcie zwraca Kühn, podobnie jak Ostendorf i Vollhering, uwagę na to, że niezmiernie trudno jest o dobre książki elementarne do początkowej nauki języków starożytnych; takie bowiem sentencye i aforyzmy, jakie najczęściej się w nich spotykają, są dla umysłów dziecięcych zupełnie nieprzystępne.

Wobec tych prądów, które pośród pedagogów niemieckich coraz częściej i coraz głośniej w ostatnich latach się odzywają, postanowiono i w najwyższych sferach rządowych przystąpić do reformy szkół średnich. Zwołana w tym celu ankieta, obradowała w Berlinie w grudniu 1890 r. i przysposobiła materyał obfity, który służyć ma za podstawę do prac dalszych dla ściślejszego Wydziału, powołanego reskryptem samego cesarza Wilhelma. W niedalekiej przeto przyszłości spodziewać się należy w Niemczech ważnych w ustroju szkół średnich reform, tem bardziej, że już od kwietnia 1892 r na wyraźne życzenie cesarza nowy system ma być wprowadzony. Który z przedstawionych powyżej prądów reformatorskich doczeka się ostatecznie uwzględnienia i zastosowania w praktyce szkolnej, nie omieszkamy w swoim czasie w dokładnem podać sprawozdaniu.

Dr Teofil Ziemba

Memoryał konserwatorów Galicyi zachodniej.

W kołach archeologów naszych uczuwano oddawna, że obowiązujące w Galicyi ustawy konserwatorskie, które, jak wiadomo, wszędzie w organizacyi opieki publicznej nad zabytkami są bardzo ważnym czynnikiem, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistej potrzebie i stosunkom.

Gdy w roku 1887 wskutek nalegań naszego kraju, objawionych za pośrednictwem zgodnych memoryałów Akademii Umiejętności, jakoteż Wydziału krajowego, powiększono w Galicyi znacznie liczbę konserwatorów, starali się ci urzędowi opiekunowie zabytków kilkakrotnie publicznie zaznaczyć i przypomnieć ważną tę sprawę. Poruszano ją na zjeździe konserwatorów austryackich w Krakowie w roku 1888, oraz w Sejmie krajowym. Zabiegi te nie wydawały jednak pożądanego rezultatu, dopiero ostatnie usiłowania zdają się rokować pewne lepsze nadzieje.

Na zeszłorocznym zjeździe historyków polskich we Lwowie wystąpił Dr Włodzimierz Demetrykiewicz na życzenie komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności z referatem, w którym wykazał pilną potrzebę reformy ustaw konserwatorskich i poruszył myśl zwołania przez Wydział krajowy ankiety, złożonej z archeologów i prawników, dla bliższego rozpatrzenia tej sprawy.

W konkluzyi tego referatu uchwalił zjazd na wniosek konserwatora p. L. Wierzbickiego rezolucyę, w której oświadczył się w interesie zachowania pomników jednomyślnie za potrzebą wspomnianej roformy. Wydział krajowy, otrzymawszy wiadomość o tej uchwale, zażądał opinii od obu krajowych gron konserwatorskich w tej ważnej sprawie.

Konserwatorowie Galicyi zachodniej wystosowali do Wydziału krajowego obszerny i gruntownie opracowany memoryał, w którym poddane zostały obowiązujące przepisy prawne ku ochronie zabytków sumiennej i wyczerpującej krytyce, która wykazuje, że ustawy te, wydane jeszcze w roku 1850, a w roku 1873 tylko formalnie nieco zmienione, zupełnie nie odpowiadają potrzebom dzisiejszym, a z postępem, jaki w tym względzie nastąpił za granicą, żadnego nie wytrzymują porównania.

„Niema już dziś prawie ani jednego kraju w Europie (Turcyi nie wyłączając) — mówi memoryał — w którymby ku ochronie starożytnych zabytków nie wydawano postanowień prawnych i w którymby nie poddano woli właścicieli zabytków pewnym ograniczeniom w interesie zachowania tych pomników. Dążność do spożytkowania potęgi prawa w walce, toczonej w imię nauki i cywilizacyi z barbarzyństwem, rozszerzyła się za przykładem, danym w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia przez państwo kościelne (edykt konserwatorski kardynała Kamerlengo Bartholomeo Pacca z dnia 7 kwietnia 1820 roku) bardzo szybko po całej Europie. Prawie we wszystkich krajach Europy przepisy te prawne, wydane ku ochronie zabytków, doznały następnie z biegiem czasu tak znacznych ulepszeń i rozwoju, że w dzisiejszem swem wydoskonaleniu zupełnie są niepodobne do pierwiastkowej postaci.“

Zupełnie inaczej ma się rzecz w państwie Austryackiem; tu przepisy prawne, wydane jeszcze przed 40 laty w interesie zabytków starożytnych nie doznały do dnia dzisiejszego żadnego istotnego ulepszenia i rozwoju, przeciwnie ustawy te, które pierwotnie mogły przynosić pewną korzyść, dziś wobec ogólnego postępu i nadanej konstytucyi straciły prawie wszelką wartość i stały się bezużytecznemi.

Wskazując dla porównania na znakomite wzory zagranicznych ustaw, zaznacza w szczególności memoryał, że „u nas niema dotąd wcale przepisów regulujących stronę finansową konserwatorstwa, któreby zobowiązywały państwo, kraj lub właścicieli zabytków do pewnych danin na ich konserwacyę; przepisy prawa materyalnego, nakładające woli właścicieli zabytków pewne ograniczenia, także u nas nie istnieją, te drobne wyjątki bowiem, które odnoszą się do zakazu wywozu zabytków za granicę, lub też do wykopalisk ściśle w rachubę brane być nie mogą, bo albo zostały z biegiem lat zakwestyonowane w swej mocy obowiązującej, albo też są już przestarzałe; przepisy nareszcie, które określają bliżej organizacyę i atrybucye urzędów konserwatorskich także zupełnie nie wystarczają, nie zapewniają bowiem tymże urzędom żadnej prawie władzy wykonawczej.“

Formalnem źródłem powagi urzędowej i siły wykonawczej urzędów konserwatorskich jest przepis § 15 statutu komisyi centr., jakoteż całego szeregu reskryptów ministeryalnych, polecających władzom rządowym, a przedewszystkiem Namiestnictwu i Starostwom, aby usiłowaniom organów konserwatorskich udzielały, wedle możności *(nach Thunlichkeit)* wszelkiego poparcia.“

„W praktycznem zastosowaniu ma wspomniany przepis to znaczenie, że władze rządowe są obowiązane popierać usiłowania urzędów konserwatorskich, o ile chodzi albo

a) o zabytki, będące własnością lub pod zarządem państwa, albo też

b) o takie wyjątkowe sprawy, w których prawo umyślnie upoważnia władze rządowe do zastosowania władzy dyskrecyonalnej, czyli do rozstrzygania rzeczy wedle swobodnego uznania, aby tem lepiej i pewniej mogły owe urzędy dopilnować interesów publicznych.“

Co się tyczy zabytków będących własnością lub też pod zarządem państwa, to praktyczna donioslość wspomnianych przepisów obniża się w praktyce znacznie przez wzgląd na oszczędność funduszów.“

„Doświadczenie uczy, że prawie zawsze uwzględnienie wniosków i wskazówek konserwatora pociąga za sobą zwiększenie kosztów.“

„Ponieważ zaś nakłady wszelkie przy zabytkach rządowych musiałyby być pokryte ze skarbu państwa, więc dla źle zrozumianej i przesadnej oszczędności najczęściej wszelkie życzenia i wnioski konserwatorów, postawione w interesie zachowania wspomnianych zabytków, pozostają nieuwzględnione, nawet choćby jak najlepiej były umotywowane i najsilniej poparte. Owa źle zrozumiana i zbyt ścisła oszczędność prowadzi też często wprost do takich ubolewania godnych aktów barbarzyństwa, jak owo świeże burzenie kościoła pojezuickiego w Przemyślu, jednego z najznakomitszych zabytków architektury barokowej w naszym kraju, dzieła Petroniego.“

„Co się tyczy takich znowu spraw, w których urzędy państwowe są przez prawo upoważnione postępować wedle swego uznania (stosować władzę dyskrecyonalną), aby tylko dopilnować publicznych interesów, to najpierw wypadki takie wogóle nie są zbyt liczne, a powtóre należy przypomnieć, że obok interesu konserwatorskiego strzedz muszą władze państwowe jeszcze różnych innych interesów publicznych n. p. interesu bezpieczeństwa publicznego, zdrowia, komunikacyi, regulacyi ulic, oszczędności funduszów publicznych i t. d.“

„W praktyce urzędów galicyjskich utarła się zasada, że przy zbiegu lub kolizyi kilku wspomnianych interesów publicznych interes konserwatorstwa jest uważany za najmniej ważny i najmniej na uwzględnienie zasługujący. Postawiony na samym końcu pada on też zwykle ofiarą kolizyi z innymi interesami publicznymi, a zwłaszcza z interesem bezpieczeństwa publicznego, którego pojęcie jest — jak wiadomo — często bardzo elastyczne.“

Memoryał zapewnia, że zdarzały się wypadki, „iż interes bezpieczeństwa publicznego, spotęgowany fikcyjnie lub też sztucznie wysunięty na pierwszy plan, był w ręku najniższych władz (gminnych) wygodnym i skutecznym środkiem do obejścia najważniejszych interesów zabytków, jakoteż do ubezwładnienia interwencyi konserwatorów, a to tem bardziej, że, jak wiadomo, rekursa wniesione przeciw nakazom, wydanym w interesie bezpieczeństwa publicznego nie mają mocy wstrzymującej.“

Memoryał zwraca uwagę, że podobne obchodzenie woli prawa zdarzało się także w innych krajach i było powodem, że węgierskie i francuskie ustawy konserwatorskie zamieściły osobne przepisy, zabraniające podobnego działania *in fraudem legis.*

„Do obniżenia powagi i osłabienia wpływu urzędów konserwatorskich przyczyniły się pośrednio, a mianowicie przez uwydatnienie przeciwieństwa, także liczne nowe ustawy, wydane w ostatnich dziesiątkach lat, które uregulowały szczegółowo, a czasem może i przesadnie drobnostkowo różne kierunki życia praktycznego. Właściciel zabytku, widząc, że każdy prawie czyn jego, każdy prawie krok jego życia podlega jakiemuś prawnemu ograniczeniu, oraz kontroli jakiegoś urzędu, (który rozporządza dotkliwymi środkami karnymi), a jednak tylko urzędy konserwatorskie, jakkolwiek noszą orła rządowego na pieczęci, poleceń swoich wymusić nie mają prawa, ani siły, musiał mimowoli nabrać przekonania, że zabytki starożytne, oraz urzędy, mające nad niemi opiekę, są w porównaniu do wszystkich innych rzeczy czemś bardzo mało ważnem i bardzo mało znaczącem, jednem słowem czemś, co zupełnie lekceważyć można.“

„Wcześnie, bo jeszcze przed r. 1870 zaczęto w fachowych kołach uczuwać potrzebę reformy obowiązujących w Austryi ustaw konserwatorskich. Przyczyniły się do tego po części przykłady rozwoju instytucyj konserwatorskich za granicą monarchii, a po części przygotowania rządu węgierskiego do przeprowadzenia takiej reformy w Węgrzech. Pod wpływem tych dążeń, które znalazły swoje echo nietylko w pismach fachowych, ale nawet w parlamencie, skłonił się nareszcie także i rząd austryacki do zajęcia się sprawą reformy instytucyi konserwatorskiej. Po długich naradach, studyach i t. d. skończyło się wszystko w r. 1873 na czysto formalnem i stylistycznem przerobieniu dotychczasowych przepisów, dla uspokojenia zaś krytyczniejszych i gorętszych umysłów wprowadzono do nowego statutu Komisyi centralnej konserwatorskiej paragraf 16, polecający jej wypracowanie projektów nowych ustaw konserwatorskich.“ *(Dokończenie nastąpi).*

KRONIKA.

Kraków 22 sierpnia.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** wyjechał w Stanisławowskie i Zaleszczyckie, celem zwiedzenia budowli wodnych na Dniestrze. P. Namiestnikowi towarzyszy radca budownictwa p. Moraczewski.

— **Biskupem stanisławowskim** — według depeszy otrzymanej z Wiednia przez *Ruś Halicką* — mianowano już X. biskupa Juliana Kuiłowskiego. X. Julian Kuiłowski urodził się w r. 1826, wychowywał się w kolegium grecko-katolickiem, utworzonem w Paryżu przez Wład. Terleckiego, wyświęcony na kapłana w r. 1854, został biskupem *in partibus* 26 czerwca 1890 r. Po śmierci X. biskupa Stupnickiego sprawował rządy dyecezyi przemyskiej. Nowo mianowany biskup stanisławowski posiada wszelkie warunki, aby godnie odpowiedzieć obowiązkom swego trudnego stanowiska.

— **Zapiski osobiste.** P. Tadeusz Smarzewski, członek redakcyi warszawskiej *Gazety polskiej*, bawi w naszem mieście.

— **Wpisy do tutejszej wyższej szkoły realnej** odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek dnia 29, 30 i 31 b. m., a mianowicie w sobotę i w poniedziałek od godz. 9—11 rano i od godz. 4—5 po południu, w niedzielę zaś tylko rano od godz. 9 –11.

Dr H. Zathey, dyrektor.

— **Loterya kwiatowa.** Zakład ogrodniczy św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie urządza od lat kilku loteryę kwiatową w połączeniu z koncertem i wystawą kwiatów, do rozlosowania przeznaczonych. Tym sposobem zasila się szczupła kasa tej humanitarnej instytucyi, gdzie około 100 biednych chłopców otrzymuje mieszkanie, odzież i wyżywienie, kształcąc się pod kierunkiem troskliwych nauczycieli na pożytecznych krajowi ludzi, a przedewszystkiem ogrodników. Przypominamy, że na przeszłorocznej loteryi rozdano między dziatwę naszą przeszło 100 wazoników kwiatów, z zachętą do ich pielęgnowania i z dodatkiem tej obietnicy, że po roku otrzymają w nagrodę jeszcze piękniejsze kwiaty, jeżeli przeszłoroczne w dobrym okażą się stanie. Nie wątpimy, że młodzi miłośnicy kwiatów pospieszą tym razem po nagrodę, która im się słusznie należy. Jednakże i dla dorosłej publiczności loterya ta nie powinna być obojętną, gdyż otwiera sposobność do wygrania pięknych, nieraz nawet kosztownych kwiatów, pomimo, że cena losów wynosi tylko 10 ct., a każdy piąty los niezawodnie wygrywa. — Loterya ta w razie pogody odbędzie się w przyszłą niedzielę, a ze względu na cel dobroczynny ma prawo cieszyć się nadzieją dobrego rezultatu.

— **Do członków i uczestników VI Zjazdu lekarzy i przyrodników.** Przystępując do ułożenia wspólnej grupy fotograficznej z nadesłanych na ten cel fotografii, widzę ze smutkiem, że zaledwie połowa wszystkich członków i uczestników Zjazdu do tej grupy należy, a przypuszczam, że nie niechęć lub cena (3 złr. 50 ct. za grupę, albo 50 ct. za prawo figurowania na wspólnej fotografii), lecz inne skrupuły są tego przyczyną, dlatego też postanowiłem przedłużyć jeszcze do 10 września b. r. ostateczny termin nadsyłania fotografii, aby dać możność wszystkim, którzy dotychczas na fotografię się nie zapisali, nadesłania jeszcze fotografij swoich, celem zamieszczenia ich w grupie wspólnej.

Muszę nadmienić, że dotychczas nadesłali swoje fotografie co najwybitniejsi lekarze, praktycy i mężowie nauki, najwyższe stopnie w społeczeństwie naszem dzierżący, a może ta okoliczność skłoni i resztę kolegów do figurowania wraz z nimi na wspólnym kartonie. Co do objawianych obaw, że wobec znacznej liczby osób razem umieszczonych, poszczególne portrety zbyt małe i niewyraźne wypadną, to zapewniam, że tak nie będzie, gdyż fotografia zostanie wykonaną w rozmiarze arkusza fotograficznego papieru największego, na wzór fotografii z ostatniego Zjazdu w Kopenhadze, na której 500 osób zupełnie dokładnie jest zportretowanych, a co osiągnięto przez zaniechanie straty miejsca na emblematy i ornamenty, umieszczone na *passe partout* i w ten sposób pozostawiono przeszło 6 ctm. kw. na każdą pojedynczą głowę, znany zaś jako pierwszorzędny zakład Bizańskiego, daje rękojmię doskonałego wykończenia. Kolegów z Królestwa zapewniam, że fotografie zamówione, zostaną im doręczone wprost z Krakowa, lub przez Warszawę. W imię solidarności lekarskiej proszę wszystkich kolegów-członków, odbytego Zjazdu w Krakowie, aby zechcieli skorzystać z przedłużenia terminu i nadesłali do mnie swoje fotografie, o ile można, jak najprędzej. — Wszystkie pisma polskie proszę o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Dr Michał Śliwiński.

— **Do Krakowa** przybędzie w dniu 27 b. m. grono turystów paryskich, złożone z 11 osób pod przewodnictwem Polaka p. Skwarcowa. Turyści zabawią tu dwa dni i zapoznają się ze wszystkiemi pamiątkami i zabytkami historycznemi naszego grodu. Wycieczkę urządza międzynarodowa ajencya p. Lubin w Paryżu.

— **Miejscowa komisya podatkowa** podaje jeszcze raz do wiadomości właścicieli domów, że opisanie domów i fasye dochodów czynszowych, celem wymierzenia podatku domowo-czynszowego na rok 1892, należy przedłożyć najdalej do końca sierpnia b. r. Wszystkie rubryki mają być z wszelką dokładnością wypełnione, a fasye z każdego domu zosobna przez dotyczącego właściciela domu własnoręcznie podpisane. Blankiety fasyj i opisów wydaje bezpłatnie miejscowa komisya podatkowa za zgłoszeniem się interesowanych. Znaczny zapas takich blankietów, dla dogodności właścicieli domów, przysposobił także dom handlowy J. F. Fischera i sprzedaje je tak pojedynczemi arkuszami, jakoteż w większych ilościach po cenach bardzo umiarkowanych. W końcu zwraca się uwagę, że na każdej fasyi i opisaniu należy podać liczbę hipoteczną, a nie oryentacyjną budynku, tudzież, że fasye niedokładnie wypełnione, nie będą przyjmowane.

— **Skradziona skrzynka kasowa** w handlu p. Lenerta, znalezioną została wczoraj na Błoniach poza parkiem Jordana. Zamku złodziej nie potrafił otworzyć, natomiast zręcznie odbił zawiasy i wyjąwszy całą zawartość, przywłaszczył sobie 200 złr. srebrem, papiery zaś wartościowe w całości włożył do worka, który opodal również znaleziono w wodzie.

— **Prymicye.** W poniedziałek dnia 24 b. m., w uroczystość św. Bartłomieja apost., patrona parafii Mogilskiej, odbędą się w kościele parafialnym prymicye X. Henryka Stycznia z Zakonu XX. Karmelitów, jako urodzonego w Mogile.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał komendantowi posterunku żandarmeryi Goettlowi w Giebułtowie srebrny krzyż zasługi, w uznaniu jego wybitnie dzielnego postępowania przy wykonywaniu publicznej służby bezpieczeństwa. Wręczenie dekoracyi odbędzie

się jutro o godzinie 12 w południe w koszarach wobec przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

— **Zmiana własności.** P. Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady państwa, kupił w tych dniach dobra Sieniawa, w powiecie sanockim.

— **Do Rady powiatowej w Bóbrce** z grupy gmin wiejskich zostali wybrani pp.: Hipolit Czaykowski, dotychczasowy prezes i właściciel dóbr; Seweryn Henzel, dotychczasowy wiceprezes i poseł do Rady państwa; Witold Niezabitowski, właściciel dóbr; X. Eug. Dżerowicz, gr. kat. proboszcz i ośmiu włościan: Jan Sawa, Józef Suzłowski, Ołeksa Hrynków, Józef Hankało, Łukasz Hodowany, Maksym Górniak, Stefan Łesiów i Jędrzej Plichowski.

— **Ze zdrojowisk.** Do dnia 11 b. m. było w Krynicy 3,513 osób; w Szczawnicy do dnia 14 b. m. było 2,697 osób; w Truskawcu do 8 b. m. było 973 osób; w Cieplicach czeskich do 17 b. m. było 5,608 osób; w Iwoniczu do 8 b. m. było 1,692 osób.

— **Bogate pokłady torfu,** grubości 6 metrów, odkryto na łące dworskiej w Hołoszyńcach, pod Zbarażem. Eksploatacyę torfu już rozpoczęto.

— **Prawni doradcy.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, które już w zeszłym roku ustanowiło prawnych doradców przy konsulatach w Petersburgu, Moskwie, Zofii i Warnie, upoważnionych za pewnem naprzód w porozumieniu z konsulatem ustanowionem wynagrodzeniem do zastępowania austro-węgierskich obywateli przed sądami w sprawach cywilnych i karnych — ustanowiło dalej takich prawnych konsulentów także przy konsulatach austryackich w Konstantynopolu, Salonice i Smyrnie, mianowicie mianowało: W Konstantynopolu adwokata Dra René Ferri, Galata Kevorka, Bey Hana i Dra Wilhelma Adlera; w Salonice adwokata E. Salema; w Smyrnie adwokata Dra Stefana Papamichali'ego.

— **Sekretarzem biblioteki** Uniwersytetu warszawskiego mianowano p. Eugeniusza Dobrzyńskiego, wychowańca tegoż Uniwersytetu.

— **W Trewirze** rozpoczęły się wczoraj przy bardzo wielkim udziale wiernych uroczystości wystawienia na widok publiczny szaty Chrystusa Pana. — Otwarcia szafy, w której znajduje się relikwia, dokonał biskup Trewiru, Korum. Szata, po otwarciu relikwiarza i wydobyciu jej, okazała się tkaniną barwy żółtawo-brunatnej. Biskup Korum w mowie, podczas nabożeństwa wygłoszonej, nazwał Chrystusową szatę bez szwu symbolem jedności Kościoła. — Według doniesień korespondentów dziennikarskich, obecnych w Trewirze, mieli przybyli do Trewiru trzej delegowani księża z Argenteuil uznać, że szata Chrystusowa, przechowywana w kościele trewirskim, jest autentyczną i pochodzi z późniejszych lat Zbawiciela. Relikwia zaś, przechowywana w Argenteuil, jest sukienką z lat chłopięcych.

— **Sekta Nazarejczyków,** jak wiadomo, ukazała się niedawno na Węgrzech. Jestto stowarzyszenie religijnie wielce cnotliwe, lecz jeszcze bardziej ekscentryczne. W ostatnich dniach przedstawiciele sekty przyszli do burmistrza w Gysma z prośbą, aby im pozwolił ukrzyżować jednego ze swoich towarzyszy, który uważa się za Chrystusa Pana i chce wstąpić do nieba. „Dobrze — moi przyjaciele — odrzekł burmistrz. Nie mam prawa i nie chcę w niczem obrażać waszych wierzeń religijnych. Jeżeli więc koniecznie chcecie, ukrzyżujcie swego towarzysza. Uprzedzam jednak, że jeżeli ukrzyżowany w ciągu trzech dni nie zmartwyshwstanie, każę was powywieszać co do nogi.“ Podobno Nazarejczycy nie upierali się gwałtownie przy ukrzyżowaniu swego towarzysza.

— **Zalew kopalni.** *Kuryer Codzienny* donosi: Kopalnia węgla „Milowice,“ jedna z większych w okręgu sosnowickim, należąca do zagranicznej firmy „S. Kunitzky i Spółka“, została onegdaj o godzinie 11 rano zalana wodą. Zalew jest tak wielki, iż dla usunięcia go trzeba będzie sprowadzić nowe maszyny i upłynie co najmniej pół roku, zanim woda będzie usuniętą o tyle, iżby węgiel z warstw dolnych można było wydobywać. W górnych warstwach przerwa w eksploatacyi potrwa prawdopodobnie kilka tygodni. Katastrofa ta nastąpiła wskutek niedbalstwa zarządu, maszyna bowiem rezerwowa była zepsuta, maszyny zaś, znajdującej się w ruchu, chwilowo cokolwiek uszkodzonej, nie zdołano na czas naprawić. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Spiski na cara** nie ustają. Do *Daily Chronicle* donoszą z Petersburga, że car nie bez przyczyny otoczył się nadzwyczajnemi środkami bezpieczeństwa podczas ostatniej podróży swej do Finlandyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamierzano tam wykonać nowy zamach, a nawet uwięziono dwa podejrzane indywidua w Wyborgu i przewieziono je do Petersburga. Policya petersburska otrzymała tajną przestrogę z Genewy i z tego powodu rozwinęła energiczne śledztwo, aby wpaść na trop spiskowców.

— **Jan Orth.** Komendant korwety austryackiej „Saida,“ którą wysłano celem stwierdzenia losu, jakiemu uległ Jan Orth, ogłosił obecnie sprawozdanie ze swych poszukiwań, zarządzonych wzdłuż brzegów Południowej Ameryki. Otóż pewności ostatecznej kapitan Wachtel v. Elbenbruck zdobyć nie potrafił. — Zdaje się przecież, iż „Św. Małgorzata“ zginęła w sposób tak nagły i gwałtowny, że nikt z załogi nie zdołał się uratować. Parowiec „Toro,“ wysłany przez rząd chilijski, celem przekonania się, czy katastrofa nie nastąpiła około przylądku Horn, przez kilka tygodni grudniowych 1890 r. krążył po tamtejszych wodach bez najmniejszego dodatniego wyniku. Badano również i Indyan nadbrzeżnych, chcąc się dowiedzieć, czy nie widzieli ostatniemi czasy kadłuba jakiego statku rozbitego — wszystko napróżno. Również i korweta nadaremnie badała Indyan. Kanonik z Punta-Arenas na rozkaz otrzymany z Watykanu rozesłał zapytania odpowiednie do wszystkich misyonarzy katolickich; żaden z nich przecież nie umiał nic stanowczego odpowiedzieć. Jedynie tylko na jakiejś wysepce bliskiej brzegów, majtkowie „Saidy“ znaleźli mały słup drewniany, używany na statkach handlowych jako ozdoba. W dniu 28 maja b. r. korweta bez żadnych rezultatów powróciła do Buenos-Ayres.

— **Pietro Rosa,** sławny archeolog, b. konserwator pałaców cezarów rzymskich, zmarł w Rzymie w 80 roku życia. Pochodził on w prostej linii od sławnego malarza Salwatora Rosy. Od r. 1870 był senatorem.

— **Królowie w republice.** Nie bez pewnej ironii pisze paryski korespondent *Times'a:* W ubiegłą noc z soboty na niedzielę spali na francuskim gruncie: 1 cesarz (brazylijski), 3 królowie (grecki i 2 serbscy), 1 królowa (hiszpańska), 2 następcy tronu (angielski i tunetański), brat cara (w. ks. Aleksy) i małżonka następcy tronu (hr. Flandryi). Pięć z wyżej wymienionych osób znajdowało się w Paryżu.

— **W Paryżu** przybierają objawy sympatyi dla Rosyi wprost niedorzeczne formy i wypada się tylko dziwić, że właśnie ci Francuzi, którzy zresztą mistrzami są w sztuce ośmieszania wszystkiego i wszystkich, teraz sami dają światu wysoce śmieszne widowisko. Lecz najwyżej pod tym względem stanął hipodrom paryski. Co wieczora przedstawia pantomimę, której zakończenie stanowi następująca apoteoza: Na scenę występuje „Dziewica Orleańska;“ wkoło niej gromadzi się oddział Kozaków na koniach, a Dziewica Orleańska błogosławi ich. Dowódca Kozaków intonuje „Boże caria chrani.“ Cały oddział wtóruje, a w końcu i Dziewica Orleańska śpiewa „Boże caria chrani.“ Jest to chwila najwyższego zapału. W hipodromie rozlegają się okrzyki *Vive la Russie, vive la France!* a publiczność nie ustaje, póki rozczulająca zaiste apoteoza kilka razy nie zostanie jej zaprodukowaną.

— **Galerya obrazów** paryskiego milionera Chauchard, oszacowana obecnie została na 8.300,000 franków i na tę sumę przez właściciela ubezpieczona. W galeryi tej znajduje się tyle głośny „Angelus“ Milleta, ubezpieczony sam jeden na 700,000 franków Z kolei „1814“ Meissoniera, ubezpieczony na 550,000 franków, tegoż „Confidence“ i „Byk“ Troyona, na 150,000 franków każdy.

— **Agar.** Depesze z Algieru donoszą o śmierci znakomitej swego czasu artystki dramatycznej, panny Charoin, znanej całej Europie pod pseudonimem scenicznym Agar. Urodzona w Wiedniu, Agar debiutowała w roku 1862 w Odeonie i odrazu wskazaną była przez krytykę i publiczność, jako następczyni Racheli. Następnego już roku, wystąpiła w *Komedyi francuskiej* w *Fedrze.* Po wojnie francusko-niemieckiej przedsiębrała kilkakrotnie podróże po całej Europie. Była to artystka w wielkim stylu, o przepysznych wschodnich rysach twarzy, obdarzona niezwykłej piękności głosem kontraltowym.

— **Nekrologia.** Stefania Repakesy, uczennnica kursu robót szkoły św. Scholastyki, zmarła onegdaj w 17 roku życia.

— W Supraślu w Królestwie zmarł Adolf Zachert, współpracownik francuskich pism lingwistycznych, oraz współwłaściciel frabryki sukna i kortów. Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie wstąpił zmarły w r. 1828 do ówczesnego uniwersytetu na wydział filologiczny, a następnie dla dalszych studyów udał się do Belgii, gdzie się poświęcał głównie filologii i historyi. Wkrótce zaczął ogłaszać drukiem prace lingwistyczne. Już jako członek Towarzystwa literackiego w Lugdunie napisał kilka cennych rozpraw w języku flamandzkim.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 b. m.: Po raz 128: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 24 b. m.: *Gwiazda Syberyi,* dramat ze śpiewami w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

We wtorek 25 b. m.: Po raz 8: *Teść,* komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

We środę 26 b. m.: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy,* dramat historyczny w 5 aktach Juliusza z Porądowa.

We czwartek 27 b. m.: Po raz 10: *Walka o byt,* dramat w 5 aktach Alfonsa Daudet'a, z panią Hoffmannową w głównej roli.

W piątek 28 b. m.: *U wyłomu,* dramat w 5 aktach L. hr. Starzeńskiego.

W sobotę 29 b. m.: *Trzeci maja,* dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

— Dnia 21 sierpnia dosyć pogodnie; termometr od +13·2 doszedł do +22·0 C. Barometr w dalszym małym ruchu ku gurze; o godzinie 7ej rano dnia 22 sierpnia stan jego był 739·1 mm., termometru +16·1 Cels. Wiatr północno-zachodni.

W niedzielę dnia 23 sierpnia: św. Zacharyasza; w poniedziałek dnia 24 b. m.: św. Bartłomieja ap.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *(eg).* Jednoaktówka czyli jak chce afisz, „sielanka dramatyczna ze śpiewkami“ pt. *Zbudziło się w niej serce* (Sie hat ihr Herz entdeckt) nie jest napisana „przez W. M. von Königswintera,“ ale przez poetę niemieckiego z połowy naszego wieku, Wolfganga Müllera, rodem z nadreńskiego miasta Königswinter. Jestto informacya dla redaktora afiszów. — „Sielanka“ owa jest jak wszystkie sielanki do najwyższego stopnia mdła, miejscami niesmaczna, ogółem nienaturalna. Gdzieniegdzie zaledwie wydobywa się na wierzch błysk poezyi prawdziwej i głębszej, ale natychmiast rozpływa się w morzu czułostkowego sentymentalizmu. Główną rolę uważają w sferach teatralnych za pole wybornego popisu w kierunku „naiwnym,“ rozumiejąc chyba popis o tyle, o ile polega na obdarzeniu prawdą i uczuciem postaci, której tak daleko i do jednego i do drugiego. Przypomina się nieśmiertelna nasza *Dzika Różyczka* i żałuje się serdecznie młodej artystki, że nie miała i tym razem sposobności wystąpić w roli, która zamiast szkodzić, dopomagałaby jej w grze swoim urokiem i wyższą, prawdziwą pięknością. Pomimo tego trzeba przyznać, że panna Dzirytówna zdobyła sobie wczoraj naszą publiczność. Jest wszelka nadzieja, że będzie bardzo pożytecznym, a może w przyszłości i bardzo korzystnym nabytkiem. Zadużo ma jeszcze sztuczności w grze, zadużo nauki i wystudyowania; nie ufa swoim siłom, boi się grać instyktem i intuicyą i słucha rad, na których może nie najlepiej wychodzi. Niekiedy, skoro zapomni o lekcyach gry i deklamacyi, a swobodnie oddaje się sama sobie, widać w niej dużo talentu i dużo scenicznych warunków. Nie można wątpić, że dalsze występy panny Dzirytównej dadzą lepszą sposobność do rozpatrzenia się w tem, co ze sobą na scenę naszą przynosi.

Oprócz komedyi Müllera odegrano zawsze doskonałą „anegdotę“ J. I. Kraszewskiego *Panie Kochanku;* odznaczył się zwłaszcza p. Werner, który jak się pokazuje, grywa zazwyczaj role chyba zupełnie dla siebie nieodpowiednie, kiedy jako książę Radziwiłł wprawił słuchaczy w zdziwienie stworzeniem oryginalnej i pod każdym względem dobrej kreacyi. Panna Kopystyńska grała Leosię Puciatównę nie bez wdzięku, choć nieco monotonnie i bojaźliwie.

Ostatnie wiadomości.

Praga 21 sierpnia. *Politik* donosi, że hr. Ignatiew przybył do Pragi w poniedziałek o godzinie 9ej wieczorem w towarzystwie córki swojej wprost z Norymbergi. Ponieważ hotele były przepełnione, nie mógł znaleść kwatery i musiał się zadowolnić małym pokojem w lichym domu zajezdnym. Dopiero nazajutrz przyjęto go do „Hôtel Monopol.“ Hrabia prosił jednak właściciela hotelu o dyskrecyę i dlatego oprócz policyi, która go czujną obdarzała opieką, nikt o jego pobycie w Pradze niewiedział. Dopiero, kiedy odjeżdżał, wyśledzili go sprawozdawcy dziennikarscy. Jednemu z nich oświadczył hrabia na dworcu, że objawy lojalności w dzień urodzin cesarskich sprawiły na nim potężne wrażenie. — Komitet wykonawczy wystawy wydał odezwę do ludności w sprawie zbyt szowinistycznych objawów patryotyzmu, wychodzących na szkodę wystawy i narodu czeskiego. Odnosi się to zwłaszcza do znanej pieśni: „Hej! Slovane!“ — do której w ostatnim czasie dorobiono następującą zwrotkę: „Gdyby nawet było tylu Niemców, ilu djabłów w piekle, z nami walczy Rosya. Kto przeciwko nam jest, z tym się także Francuz rozprawi.“

Berlin 21 sierpnia. Świeżo wydana książka Moltkego zwraca tutaj powszechną uwagę. — Z przedstawienia wypadków wojennych pierwszego okresu zasługuje szczególnie na uwagę wyjaśnienie wewnętrznego związku pomiędzy trzema bitwami pod Metzem, pochodem ku Sedanowi, a bitwą pod Sedanem. Kilkakrotnie zaznaczona jest zależność francuskich wodzów od względów politycznych i od usposobienia ludności. Moltke zbija twierdzenie, jakoby Bazaine był zdrajcą, przyznaje Gambecie energię i wytrwałość, ale krytykuje dyletanckie prowadzenie wojny w Tours. Rzekomo zamierzone opuszczenie Wersalu jest legendą, równie jak i wiadomość o odbytej radzie wojennej, która równie jak w r. 1866 nigdy się nie odbyła. Nadzwyczaj zajmujące są opisy oblężenia Paryża i paryskich stosunków pod koniec stycznia, w którym to czasie rząd był w ciągłym nacisku pomiędzy niedającemi się wypełnić żądaniami niewyrozumiałego ludu, a nieubłaganą grozą rzeczywistych faktów. Dzieło kończy się słowami: „Strassburg i Metz w chwilach słabości odebrane ojczyźnie, odzyskane zostały napowrót, cesarstwo niemieckie powstało na nowo.“

Londyn 21 sierpnia. Telegraficzne sprawozdanie *Newyork-Heralda* z Shanghai pod dniem 18 b. m. przedstawia sytuacyę w Pekinie, jako nadzwyczaj poważną. Cesarz i członkowie rządu centralnego są bezsilni wobec usposobienia całego chińskiego świata urzędniczego i krajowych wojsk w Hunau, centralnym punkcie rozruchów. Dwór pekiński boi się występować przeciwko pewnym podejrzanym gubernatorom prowincyonalnym i dlatego odsyła reprezentantów obcych mocarstw do władz miejscowych; europejskie ciało dyplomatyczne chce jednak wyłącznie prowadzić rokowania z rządem centralnym.

Amsterdam 21 sierpnia. Nowe ministerstwo już się ukonstytuowało. Sprawy wewnętrzne objął Tak van Poortvliet, zagraniczne van Tienhoven, kolonie Vandedem, wojnę podpułkownik Seyffardt, marynarkę inżynier Jansen.

Petersburg 21 sierpnia. Dymisyonowany oficer marynarki Schmid został zesłany na Syberyę za tajną korespondencyę z zagranicą i za inne tego rodzaju przestępstwa.

Belgrad 21 sierpnia. *Odjek* odpowiada w dłuższych wywodach na artykuły wiedeńskich dzienników, i oświadcza, iż z wdzięcznością przyjmuje do wiadomości, że Austro-Węgry w zasadzie nie sprzeciwiają się rozszerzeniu serbskiego terytoryum. Serbia nie myśli zakłócać pokoju na wschodzie, ani wywoływać wielkich zmian na półwyspie bałkańskim; całem sercem cieszy się z powodzeń bułgarskiego bratniego narodu i pragnie tylko zastrzedz sobie prawo ufności w narodową przyszłość, w nadziei, że mądrość i sprawiedliwość Europy w danej chwili uwzględni serbskie aspiracye w granicach możliwości.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22 sierpnia. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybędzie w przyszłym miesiącu, najprawdopodobniej dnia 6 września do Galicyi, w celu lustracyi sądów.

Wiedeń 22 sierpnia. Z Belgradu ze strony kompetentnej serbskiej otrzymuje *Polit. Corresp.* zapewnienie, iż wszystkie osoby, które towarzyszyły królowi Aleksandrowi w podróży do Petersburga i Ischlu, wyrażają się z najwyższem zadowoleniem i uznaniem o przyjęciu na obu dworach cesarskich i protestują energicznie przeciw tendencyjnym doniesieniom, jakoby przyjęcie ich w Petersburgu było chłodnem lub pozostawiło po sobie choćby najdrobniejszy ślad niezadowolenia.

Pogłoska o rzekomo nastąpić mającej niebawem dymisyi serbskiego ministra skarbu Vuicza, jest bezzasadną. Również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby minister oświaty Nikolicz, który towarzyszył królowi Aleksandrowi do Paryża, otrzymał od rządu polecenie prowadzenia rokowań finansowych w stolicy Francyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę upoważniającą ministra skarbu do sprzedaży używanych dotychczas przez zarząd wojskowy, a obecnie temuż zarządowi niepotrzebnych przedmiotów nieruchomej własności państwa. Kwota z tej sprzedaży uzyskana ma być oddaną do dyspozycyi zarządu wojskowego. Ten sam dziennik ogłasza dalej ustawę, dotyczącą przeznaczenia kilku galicyjskich pożyczek krajowych, oraz ustawę względem utworzenia sądu powiatowego w Pruchniku.

Berlin 22 sierpnia. Cesarstwo niemieccy przybyli tu dziś zrana, i wysiedli na przystanku kolejowym Schoeneberg. Liczne tłumy ludności witały ich entuzyastycznie. Cesarz udał się konno na pola Tempelhofu, gdzie defilował przed nim korpus gwardyi.

Berlin 22 sierpnia. Parada korpusu gwardyi odbyła się świetnie. Cesarstwo w otoczeniu wspaniałego orszaku konno przejechali wzdłuż frontu. Licznie zgromadzona publiczność z zapałem witała parę cesarską.

Monachium 22 sierpnia. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu komisyi cłowej odbyło się pierwsze czytanie projektu traktatu handlowego. *Münch. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż z początku chodzić będzie o zgodzenie się na najważniejsze punkty traktatu, mniej ważne będą omawiane dopiero w drugiem czytaniu. Celem przyspieszenia obrad odbędzie się posiedzenie także w niedzielę.

Strassburg 22 sierpnia. Urzędowa *Strassb. Correspondenz* podaje rezulat tegorocznego żniwa w Alzacyi. Zbiór zboża jest więcej niż zadowalniającym. Żniwo żyta skończone już zupełnie, pszenicy i jęczmienia na ukończeniu. Wymłot oziminy tak pomyślny, że nie dadzą się uczuć złe następstwa mrozów zimowych. Z Lotaryngii nie nadeszły dotąd wiadomości i być może, że będą mniej pomyślne.

Chamounix 22 sierpnia. Właściciel dóbr ziemskich Herman Rothe z Brunszwiku i przewodnik Michał Simond, idąc na Mont Blanc, spadli w przepaść. Zwłok dotąd nie odnaleziono.

Paryż 22 sierpnia. Król Aleksander wyszedł wczoraj przed południem na wieżę Eiffel. Gruicz dał wczoraj na cześć króla obiad, w którym wzięli udział: król Milan i najwybitniejsi członkowie tutejszej kolonii Serbskiej.

Paryż 22 sierpnia. Wedle urzędowych doniesień z Martinique, w Fort de France skutkiem orkanu poniosło śmierć 218 osób, wiele osób zostało poranionych a liczne domy zdemolowane lub mocno uszkodzone. Ludność przerażona.

Londyn 22 sierpnia. Wedle wiadomości odebranych przez *Standard* z Schanghai, istnieje nadzieja, że nieporozumienia między rządem chińskim, a reprezentantami mocarstw europejskich z powodu powstania ludowego przeciw Europejczykom, zostaną załatwione w sposób przyjacielski.

Biuro Reutera donosi z Simli, iż rząd angielski wydał manifest, dotyczący Manipuru. Manifest ogłasza, iż królowa zrzeka się prawa do anneksyi, i że wicekról zamianuje gubernatorem jednego z krajowców.

Portsmouth 22 sierpnia. Królowa odbyła w towarzystwie księżniczek Ludwiki i Beatryczy, księcia Connaught i syna ks. Walii, Jerzego, przegląd połączonych eskadr. Przegląd trwał trzy godziny wśród prześlicznej pogody. Jacht królowej witano salwami, okrzykami i muzyką.

Portsmouth 22 sierpnia. Admirał Clamwilliam dał w gmachu admiralicyi ucztę dla wyższych oficerów francuskich. Oficerowie angielscy dali obiad dla reszty oficerów francuskich. O g. 11 wieczorem odbył się bal. Miasto ozdobione flagami i wspaniale illuminowane.

Bruksela 22 sierpnia. Kongres socyalistów przyjął wczoraj przed południem w imiennem głosowaniu rezolucyę dotyczącą prawa robotników do strejków i boykotowania.

Bruksela 22 sierpnia. Kongres socyalistyczny przyjął rezolucyę, która wobec grożącej sytuacyi europejskiej apeluje do robotników całego świata, aby walczyli przeciw wszelkim dążnościom wojennym i sojuszom, a przez dalszy rozwój międzynarodowej organizacyi proletaryatu przyspieszyli zwycięstwo socyalizmu.

Kopenhaga 22 sierpnia. Minister wojny zarządził, aby w piekarniach rządowych zaczęto wypiekać na próbę wielkie chleby pszenne. Zamierza on, jeśli wynik będzie pomyślny, zaopatrywać armię w chleby pszenne tak długo, dopóki ceny żyta pozostaną wyższemi od cen pszenicy.

Rzym 22 sierpnia. Rudini udał się do Piemontu. Towarzyszyć on będzie królowi do Mondovi, gdzie nastąpi w niedzielę odsłonięcie pomnika króla Karola Emanuela i odbędzie się przegląd wojsk alpejskich. Król, hrabia Turynu i minister wojny przybyli wczoraj z Turynu do Perero pod Pinerolo, gdzie ich ludność witała z wielkim zapałem. Król uczestniczył w zajmujących manewrach siedmiu batalionów wojsk alpejskich i trzech bateryj górskich i powrócił w południe wśród owacyj ludności do Perero, skąd uda się wieczorem do Turynu.

Werona 22 sierpnia. Wczoraj wieczorem między godziną 9 a 10tą dało się uczuć silne falisto posuwające się trzęsienie ziemi. Ludność wybiegła na ulicę i powróciła dopiero o północy do domów. Z ludzi nikt nie zginął, szkody materyalne są także nieznaczne. Czuć się też dało silne trzęsienie ziemi w Tregnago, Badia-Calavena i Grezana.

Bolonia 22 sierpnia. Wczoraj między godziną 9 a 10tą wieczorem obserwowano tu silne trzęsienie ziemi, posuwające się ku południowi. Trwało ono cztery sekundy.

Bukareszt 22 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Ghiki posłem w Wiedniu.

We czwartek wieczorem wykoleił się pociąg wiozący materyały do budowli fortecznych. Trzy osoby poniosły śmierć, a cztery są ranne.

Cetynia 22 sierpnia. Malissorowie zamordowali muzułmana czarnogórskiego w okolicy Odsina (Dulcigno). Skutkiem protestu zaniesionego przez rząd czarnogórski, udał się reprezentant Porty do Skadaru, aby stwierdzić stan rzeczy.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 90	Anglobanki	150 25
Renta austryac. srebrna „	90 90	Uniony	225 50
Renta austryac. 4% złota	110 80	Bankvereiny	106 50
Renta austryac. 5% pap. nieop	101 95	Akcye Länderbank.	96 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1010	„ kol. Kar. Lud.	206 75
„ kredytowe	276 50	„ „ lwowsko-czerniow.	236 —
Londyn	118 15	„ „ połudn.	94 75
Napoleony	9 40½	Elbethale	202 50
Dukaty	5 63	Nordbahny	2715
Marki	58 15	Staatsbahny	277 —
5% Renta węg. pap.	100 75	Alpiny	81 90
4% „ „ złota	103 65	Akcye tytoniowe	159 —
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	121 75
Losy tureckie	31 80		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 22 sierpnia.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie	57 90	58 30
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	92 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 40	93 2
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 30	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 25	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 60	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 60	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	206 —	209 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 21 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 15	91 35
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 25	91 45
4% Renta złota	110 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	102 10	102 3
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 75	136 5
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 15	101 35
4% „ „ złota	103 80	104 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	151 25	152 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	278 -	279 —
Credit-Bank węgierski 200 „	325 —	326 —
Oesterr. Länderbank 200 „	196 50	197 50
Austr.-węg. Bank 600 „	1023	1025
Unionbank 200 „	225 75	226 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	158 —	160 —
Wiedeński Bankverein 100 „	107 50	108 —
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume 200 złr.	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „	2715	2725
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	205 75	206 75
Koszycko-Oderberg 200 „	173 —	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	235 —	237 —
Siedmiogrodzkie I. 200 „	200 —	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	278 -	277 5
Südbahn (Lombardy) 200 „	94 —	94 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „	198 —	200 —
„ Nord-Ost. 200 „	195 75	196 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 50
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	96
4½% „ „ „ „ 52 „	99 25	99 65
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 30	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 50	99 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	90 50	91 50
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 —	198 -
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 -	145 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 75	119 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	— —	102 -
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. 300 „ „	99 70	100 30
„ „ złotem 206 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 —	121 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	150 —	151 —
„ Węgierskie „ 100	140 50	141 —
„ Tureckie fr. 400	31 50	32 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe „ 100	188 50	189 50
Insbruku „ 20	23 50	24 —
Krakowskie „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 -
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 10
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 25
Rudolfa „ 10	20 —	20 60
Salzburskie „ 20	25 —	27 —
St. Genois „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 68
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 17	58 25
Rubel papierowy za 100 rubli	121 75	122 25

Lwów 21 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 -
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 20	97 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 60	96 30
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 21 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 30
„ „ „ „ V	— —	100 50
4% „ likwidacyjne	— —	97 90
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	100 45

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

L. W. kr. 27762|91. (1790 3-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1szym a 30tym września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi.
1	I.	Kraków - Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków - Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny - Cło		Mogiła	1775	
4			Chrzanowski	Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	226	
7		Zator - Wadowice - Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
					11.185 zł.	
10	II.	Zakluczyn - Sącz - Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2263	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
					11.875 zł.	
16	III.	Czorsztyn-Nowy Targ-Zabernia	Nowotargski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Obidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
					8.520 zł.	
20	IV.	Gorlice - Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica ruska	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
					5.410 zł.	
24	V.	Dębica Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Nizański	Gorzyce	800	
					3.500 zł.	
27	VI.	Dynów - Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl - Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Załuż (Wujskie)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
					3.395 zł.	
31	VII.	Jarosław - Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Oleszyce	943	
36				Wulka zapałowska	3570	z domkiem
					14.050 zł.	
37	VIII.	Lwów - Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
					8.520 zł.	
40	IX.	Lwów - Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
					2.990 zł.	
43	X.	Sielec - Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1339	z domkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jezupol	1750	z domkiem
46				Pobereze (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	425	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
					9.300 zł.	
49	XI.	Sielec - Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennow	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka - Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
					10.079 zł.	
54	XII.	Brzeżany - Złoczów	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany - Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
					8.717 zł.	
57	XIII.	Husiatyn - Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2300	z domkiem
58				Krogulec	250	
59		Smykowce Suchostaw		Kluwińce	1110	z domkiem
60				Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
					7.575 zł.	
63	XIV.	Monasterzyska - Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dzuryn	216	z domkiem
67		Buczacz - Tłuste		Koszyłowce	676	
68			Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
					11.944 zł.	
70	XV.	Czortków - Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71		Zaleszczyki - Skała		Korolówka	942	z domkiem
72				Iwanków	381	z domkiem
73			Zaleszczycki	Borszczów	1025	
74				Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów - Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78				Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie Mosorów		Iwanie Puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1353	z domkiem
82		Borszczów - Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
					13.960 zł.	
85	XVI.	Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2966	z domkiem
					2.960 zł.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1go września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. — Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1801 r. ***Grott.***

WISŁA,
kwartalnik geograficzno-etnograficzny
wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*
Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.
Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 zł., półrocznie 4 zł. 50 ct.
Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tążsamą rodakcyą wychodzi
Biblioteka Wisły,
w której dotychczas wyszły następujące dzieła:
1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski*, 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnyża**, zebrał *Stanisław Chełchowski*, 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne**, wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski*, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych**, zebrał *Roman Zawiliński*. 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej**, napisała *Kazimiera Skrzyńska*. 60 ct. (1791-11-)
Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Dla WW. Duchowieństwa i PP. Organistów
już nadeszły z **WYSTAWY PRASKIEJ**
fisharmonie
DO SKŁADU FORTEPIANÓW
J. M. Kordeckiego w Krakowie
ul. św. Anny (dawniej hotel Victoria).
(1829-6-10)

Sprzedaż kamienicy
2-piętrowej z widermachem 2-piętrowym, w śródmieściu. Bliższa wiadomość u *Ant. Nattéra*, administratora, ul. św. Tomasza Nr. 8, II piętro, w Krakowie. (1837-3-3)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu
Maurycego Haya,
także **Józefa Freysingera w Nisku,**
oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(972-20-)



Pługi, Extyrpatory, Drapacze, Podskibowce, Brony, Młocarnie Manheimskie, Kieraty, Lokomobile, Młynki i Wialnie do czyszczenia zboża, Tryeury, Sieczkarnie, Siewniki szerokorzutne i rzędowe, Walce, Młyny angielskie do mielenia zboża na mąkę i do śrutowania, Gniotowniki, Krajacze do buraków, Pompy do wszelkiego użytku, Naczynia do mleka, Widły do siana, do gnoju, buraków i ziemniaków, Pasy rzemienne i t. d. poleca po najumiarkowańszych cenach (1817-3-8)
J. B. Prüwer
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 32.

DACHÓWKI FALCOWANE
żłobione patentowane szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i słotę wytrzymałe; pochyłość dachu o kąta 25° pozwalają wystarczą, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi więźby pokryte dachówkami.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.
Posiadam również gatunek dachówek, których krocie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742-10-25)
Wiktor Lubliner.
Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1156-35-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Pierwszorzędne
LECZNICZE I PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY
Kazimierza Henisza
w Krakowie
przy ul. Zwierzynieckiej L. 6.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo
Zakład Wodoleczniczy
pozostający pod kierunkiem lekarza specyalisty, urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych.
Kuracya zimną wodą, mięsienie (massage), elektryzacya prądem galwanicznym i fanadycznym.
Dla pacyentów zamiejscowych pensyonat, mieszkania wytwornie urządzone, wyborna kuchnia, domowa usługa i wszelkie wygody.

Łazienki Krajowe.
Wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.
Łaźnie Parowe
Szafkowe i ogólne największe.
Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.
Para najlepsza
z basenami ciepłym i zimnym, i tuszami różnego gatunku i temperatury. [1651 9]

Hotel „Imperial“
Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkanie za dobę od 1 złr. wyżej, wytwornie umeblowane, z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.

Biuro Techniczne
KONCESYONOWANEGO BUDOWNICZEGO
Kazimierza Henisza
wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

Pumpen aller Arten für häusliche und öffentl. Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.
Neuheit: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren
Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.
Waagen neuester, verbesserter Constructionen.
Decimal-, Centesimal- u. Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen f. Haushaltungen, Viehwaagen.
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.
Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse 14.** Kataloge gratis und franco.
Zu beziehen durch alle resp. Maschinen-, Eisenwaaren- etc. Handlungen, technischen und Wasserleitungs-Geschäfte, Brunnenbau-Unternehmer etc. Man verlange ausdrücklich Garvens' inoxydirte Pumpen, resp. Garvens'Waagen. (778-20-20)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu właśność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze nieporównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Rzec, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. Lengiela Opo-Chémie** słoik **60 ct.** i **Dr. Lengiela Mydła Brzozowego** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (935-20-)

OGRODNIK
żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, znający się na oranżeryach, cieplarniach, ogrodach angielskich itd., który praktykował w Warszawie i może się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **Ogrodnik w Rzemieniu, p. Rzochów.** (1850-4-5)

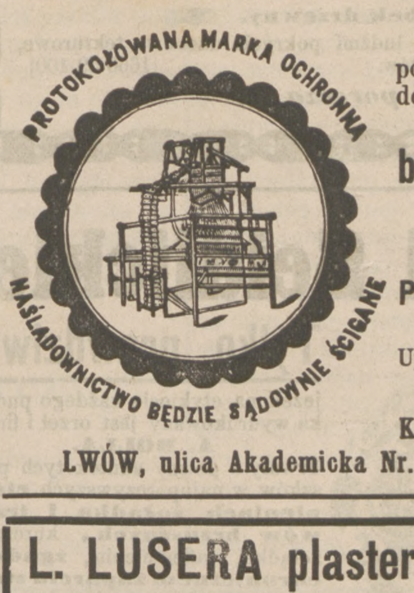
BIURO REKOMENDACYJNE
R. M. Koczorowskiego w Poznaniu
ma do umieszczenia doskonałego
gorzelanego,
mającego polecenia z samodzielnego prowadzenia **z dobrym skutkiem** pierwszorzędnych parowych gorzelni w Księstwie, również
plenipotenta
pochodzącego z powszechnie znanej rodziny obywatelskiej w Księstwie, który jest **podobne stanowisko zajmował w znacznym majątku**, a mogącego odwołać się pod względem rutyny i sumienności na znane nazwiska. (1849-2-3)

Rok szkolny 1891|2
w krakowskiej Szkole handlowej
rozpocznie się 3go września 1891 r.
Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor Szkoły przy ulicy Siennej w domu pod Nr. 16, codziennie od godz. 2 do 4 po połud., poczawszy od 31 sierpnia. (1798-2-3)
KROEBL.

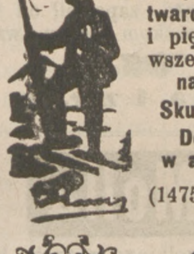
Pensyonat dla panien.
Niniejszem zwraca się uwagę Rodziców i Opiekunów na niemiecki pensyonat dla panien **w Białym „Klasztor św. Hildegardy“** mający prawa szkoły publicznej, a zostający pod kierownictwem Córek Bożej Miłości. Bywają przyjmowane wychowanki od 5—17 roku życia i pobierają naukę we wszystkich przedmiotach szkolnych, w ręcznych robotach kobiecych, a na życzenie w grze na fortepianie, harmonium, cytrze i skrzypcach, oraz w języku francuskim i włoskim.
Na żądanie rozsyła się program; o bliższe szczegóły należy się zwrócić do Przełożonej pensyonatu „Klasztor św. Hildegardy“ w Białym.
Z tym internatem jest połączona szkoła z niemieckim językiem wykładowym i obowiązko wym polskim, do której mogą uczęszczać eksterniste zamiejscowe; również szkoła uzupełniająca dla starszych panienek i szkoła froeblowska. (1579-3-3)

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
extra
DUC de LABOISSIÉRE
Carte d'or
z **Reims** i **Epernay** w **Szampanii**
z naturalnych winogron
doskonałego smaku.
Do nabycia wyłącznie w piwnicach Grand Hotelu Wgo E. Chronowskiego w Krakowie. (1716-3-12)

KWIZDY
WYŁ. UPRZYW.
płyn przywrotczy,
woda do mycia dla koni.
Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używana w **kilku nadwornych masztalarniach i w większych stajniach** cywilnych i wojskowych, dla **wzmocnienia przed i po wielkich znojach, w wykręceniach, zwichnieniach, sztywności ścięgien** i t. p., czyni konie zdolnym do **znakomitych działalności w trenowaniu.** Cena flaszki 1 złr. 40 ct.
Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym we wszystkich aptekach i składach aptekarskich Austryi-Węgier.
Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany główny skład.
Franciszek Jan Kwizda, [650-7-10]
c. i k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca, aptek. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem.



Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bielizna stołowa, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. porękq.
Uprasza wiąc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (979 19-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twarda skóra na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek potwierdzony. Do nabycia w aptekach. (1475 10-)
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne podziękowania są do przejrzenia w głów. składzie rozsyłkowym:
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy plaster jest opatrzony ochronną marką i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladownictwa odrzucać.
Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wieworski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kuliak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILOWCE J. Reisser; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.

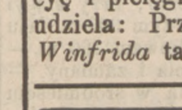
C. k. uprz. fabryka machin
G. Bernhardt's Söhne
w Wiedniu,
Gaudenzdorf, Hauptstrasse Nr. 23,
poleca:
motory gazowe zwykłej i najlepszej konstrukcyi, o sile $^1/_4$ do 50 koni;
motory parowe do siły 20 koni;
machiny dla drukarń i introligatorów.
Używane motory gazowe są tanio do sprzedania.
Poszukuje się **zdolnego zastępcy.** (1862-3-3)

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej L. 18, na I. piętrze, dom z dwoma balkonami,
na wystawie krajowej krakow. 1887 r. odznaczony srebrnym medalem państwowym,
utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórek pojedynczych.
Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie, sumiennie i na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach.
Prowadząc swój zawód od 1872 r., pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i rzetelną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. — Postanowiłem nadal w tymsamym kierunku pracować i być na usługi Szan. Publiczności. (1800-2-16)
Fr. Chęciński.

Katolicki dom dla dzieci w kąpielach solankowych w **Königsdorf-Jastrzemb** w Pruskim Szlązku, przyjmuje dzieci na kuracyę i pielęgnowanie. Bliższej wiadomości udziela: Przełożona Boromeuszek Siostra *Winfrida* tamże. (1604-14-16)

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,
anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711“
KÖLN.
[1499 6-]

Kamienie młyńskie bardzo dobre, twarde i miękkie, oraz małe **ŻARNAKI**, są u mnie po taniej cenie do nabycia.
Mojżesz Leizer,
handlarz kamieni młyńskich w Jaśliskach (1851-3-3) pod Duklą



Senzacyjna nowość!
Prawdziwa bezpieczna brzytwa Soling, lepsza niż wszelkie inne, skaleczenie przy goleniu niemożliwe, dlatego niezbędna dla golących się, z gust. pud. złr. 3·50 za zaliczką. Gł. skład dla Austr.-Węg. REDERER & Co., Wien, I., Elisabethstr. 10|c., dom komis. przybor. domow. i kuch. (1861 2 20)

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(1415 32-)

Koniak Kuracyjny
FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie
w mieście **Cognac.**
Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francyi, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.



W **Krakowie** w składzie win p. **Anton. Hawełki** i w aptece p. **Wiszniewskiego**; we **Lwowie** w cukierni **Hausera i Bienieckiego** i w **hotelu Europejskim.** [1113-16 24]

Postęp. **Postęp.**
Nieporównanej doniosłości dla gospodarzy!
Siewnik systemu Fr. Melichara
do użycia na każdym terenie, sieje tak na płaskim jak i pagórkowatym, nierównym gruncie zawsze równo i jednostajnie, bez zmiany położenia skrzyni, z powodu bowiem wprowadzonej nowości patentowanych komórek do wsypu ziarna, nie potrzebuje skrzynia dla pagórkowatych terenów być przestawianą, a temsamem oszczędza się wiele czasu i obsługi. Konstrukcyi lekkiej a przytem trwałej, silnej i nad podziw pojedynczej, nie potrzebuje ten siewnik wielkiej siły pociągowej.
Do siewu buraków wyłącza się zbyteczne pochewki wskutek nader zmyślnej ich konstrukcyi w kilku minutach.
Do siewu koniczyny i roztrząsania nawozu osobny praktyczny przyrząd, który łatwo do siewnika przytwierdzić lub napowrót odjąć się daje.
Siewnik ten wskutek swej nadzwyczajnej praktyczności, lekkości i taniości, ma wielką przyszłość przed sobą, a w Czechach i Morawii wyrugował wszelkie inne systemy.
Od początku założenia mej fabryki t. j. od roku 1862 było i jest zawsze usilnem mojem staraniem P. T. klientom moim dostarczać praktyczne, tanie, najnowszym wymogom odpowiadające maszyny, cieszące się szerokiem uznaniem. Robiąc w tym kierunku krok dalej naprzód, pozwalam sobie niniejszem polecić P. T. Panom Odbiorcom siewnik Fr. Melichara, którego nieporównane zalety stawią go po nad wszystkie dotychczas znane systemy tego rodzaju maszyn, wskutek czego narzędzie to jakkolwiek nie własnego wyrobu, ale jako bardzo praktyczne i pożyteczne uważałem za stosowne sprowadzić do kraju. (1872-3-3)
Okazowy egzemplarz tego nieporównanego siewnika znajduje się w mojej fabryce maszyn w Przemyślu, a celem oglądnięcia takowego opłaci się odbycie dalekiej nawet drogi, wynalazek ten bowiem stanowić będzie nową erę w gospodarstwie rolnem.
Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny we fabryce maszyn
Michała DORNWALDA w Przemyślu.

Praga, Hotel Monopol, I-rzędny
naprzeciw peronu kolei Państwowej, nowo otwarty, zbytkownie urządzony. Jedyny dom w Pradze z dźwignią. Godne widzenia salony restauracyjne. Telefon pokojowy, kąpiele, konie, ujeżdżalnia w domu. Przystępne ceny. Pokoje od 1 złr. wzwyż. (1544 10 12)

J. ANDIELA
nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady z pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.** (1089-9-12)
Prawdziwy i tani do nabycia
w handlu materyałów aptecznych
J. Andiela w Pradze
13 „zum schwarzen Hund“ Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).
W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner apt., A. Hawełka kup, W. Krzysztofowicz skład materyał., J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, J. Hanke; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.
Składy są na rowincyi wszędzie, gdzie wywieszono dotyczące plakaty.

C. k. uprz. patent. opaska przepuklinowa
bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.
Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.
Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „
Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.

Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.
Tę opaskę przepuklinową można z powodu jej **gibkości** łatwo i wygodnie i przy każdej pracy bez utrudnienia **dzień i noc** nosić, przez co pewny skutek jest poręczony, gdyż przylega ona mocno do ciała, dlatego każde zesunięcie z miejsca przepuklinowego jest wykluczone.
Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku pępka. 2. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. orzecha laskowego, jaja kurzego i t. p. 3. Czy przepuklina cofa się lub nie. — Dla dzieci sztuka 2 do 3 złr. Dla dorosłych sztuka 5 złr. do 7 złr. Dla starszych otyłych pań polecam moje znakomite **opaski na brzuch** z pelotami pępkowemi, po najtańszej cenie. — **Rozsyłka punktualnie za zaliczką.** [1219-21-30]
O. Neupert Nachf., fabryka bandażów
w Wiedniu, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*